kashubian pathways / kaszubskie stegny

WOJEWÓDZTWO
POMORSKIE

Realizowany w 2019 r. w ramach stypendium
z budżetu Województwa Pomorskiego
projekt "Kaszubskie Stegny" składał się
z wystawy kolaży o tematyce pomorskiej
oraz publikacji książkowej towarzyszącej ekspozycji.

Po prezentacji projektu w Oliwskim Ratuszu Sztuki, dzięki zachęcie
prof. Cezarego Obracht-Prondzyńskiego i Andrzeja Stelmasiewicza,
szalonego entuzjasty wszelkich działań twórczych, oraz przy wsparciu
Instytutu Kaszubskiego i Fundacji Gdańskiej stało się możliwe wydanie
obszerniejszego albumu z tekstem Edmunda Puzdrowskiego,
pisarza i znakomitego znawcy tematyki kaszubskiej.

Za twórczą współpracę dziękuję Mateuszowi Zajderowi,
który przygotował "Kaszubskie stegny" do druku oraz wszystkim,
którzy przyczynili się do powstania wydawnictwa.

Zdjęcia i reprodukcje wykonali:
Alicja Firynowicz, Andrzej Kołecki, Piotr Januszewski, Anna Misiek,
Włodzimierz Piechowicz, Alfons Klejna, Zbigniew Petrak

Wykorzystano także materiały archiwalne i prasowe.

Tłumaczenia na język angielski
Maria Stelmasiewicz

Korekta
Sławina Kwidzińska

DTP
Mateusz Zajder

INSTYTUT KASZUBSKI W GDAŃSKU

WSPÓLNOTA
GDAŃSKA

kaszubskie stegny / kashubian pathways

jan misiek
kolaże / collage

Gdańsk 2020

Ku różnym stronom linie życia wiodą,
Jak gór granice są i jak kierunek dróg,
To, czym jesteśmy tu, może dopełnić Bóg
Harmonią i spokojem i wieczną nagrodą.

Friedrich Hölderlin, *Linie życia*

Mamie, Pani Mirce i Ani

Najpierw przyszli Ranowie, potem Goci
i Gepidowie, następnie Kaszubi, od których
w prostej linii pochodzi Oskar, wkrótce później
Polacy wysłali Wojciecha z Pragi.
Ten przyszedł z krzyżem i padł od topora
Kaszubów albo Prusów. Stało się to w wiosce
rybackiej, a wioska nazywała się Gyddanyzc.
Z Gyddanyzc zrobiono Danczik, z Danczika
powstał Dantzig, który później zamienił się
w Danzig, a dzisiaj Danzig nazywa się Gdańsk.

Pierwsze słowa Legendy
Zugegeben: ich bin Insasse einer Heil und Pflegeanstalt, ...
(Die Blechtrommel, Günter Grass)
The first words of the legend
Zugegeben: ich bin Insasse einer Heil und Pflegeanstalt, ...
(Die Blechtrommel, Günter Grass)

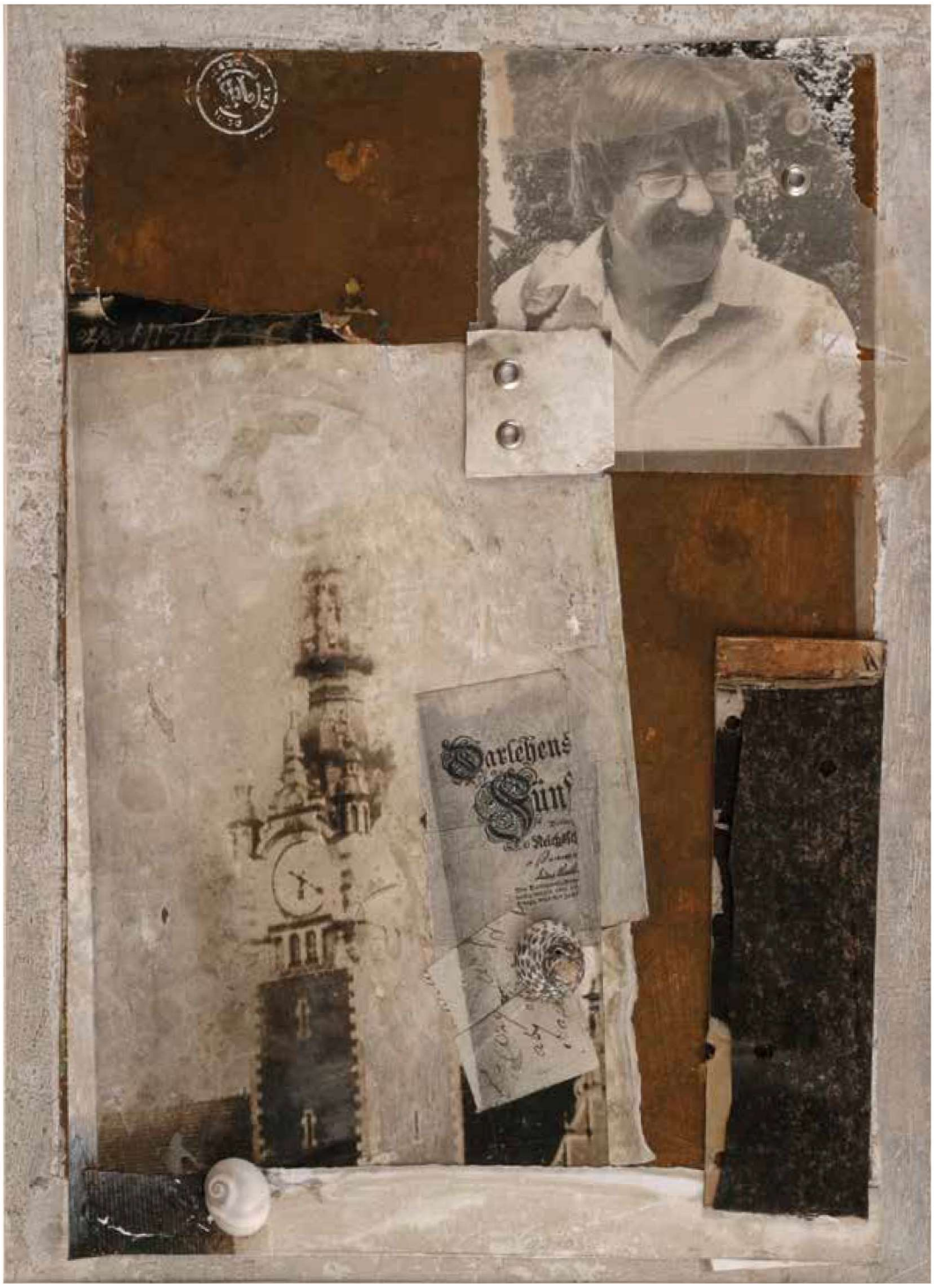
Darlehens
Sinf

Z cyklu Ślady: Czersk / From The Traces Cycle: Czersk

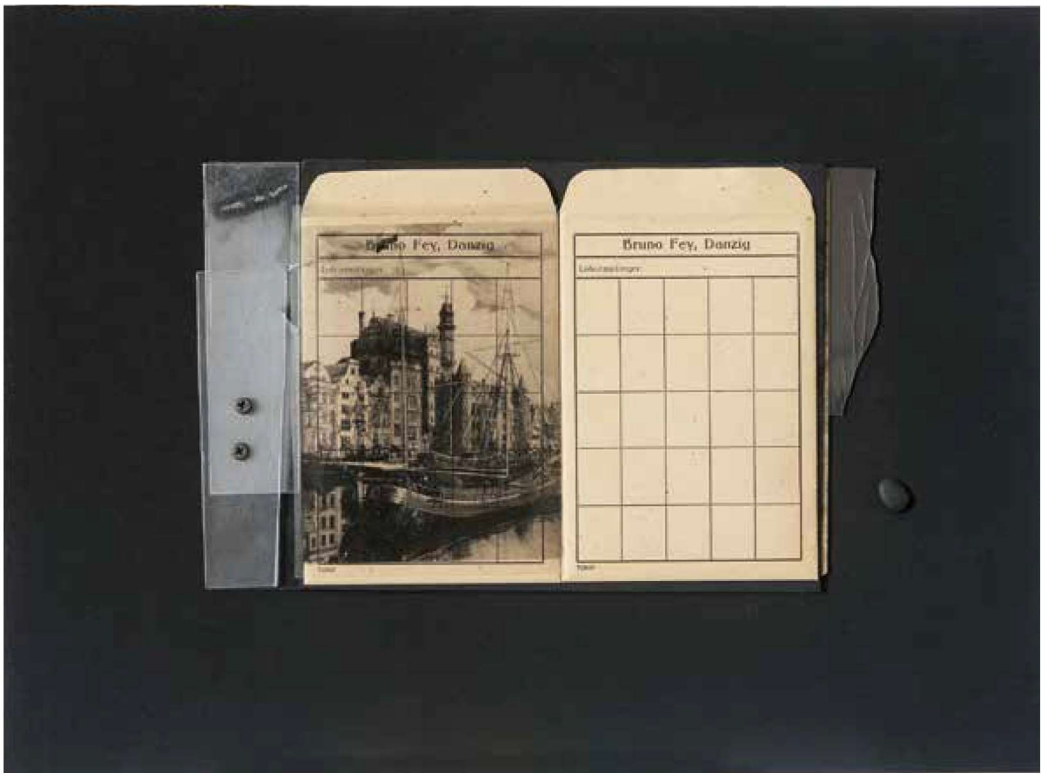

Z cyklu: Album gdanskie XIV / From the cycle: The Gdańsk Album XIV

Pani Zimmer / Mrs. Zimmer

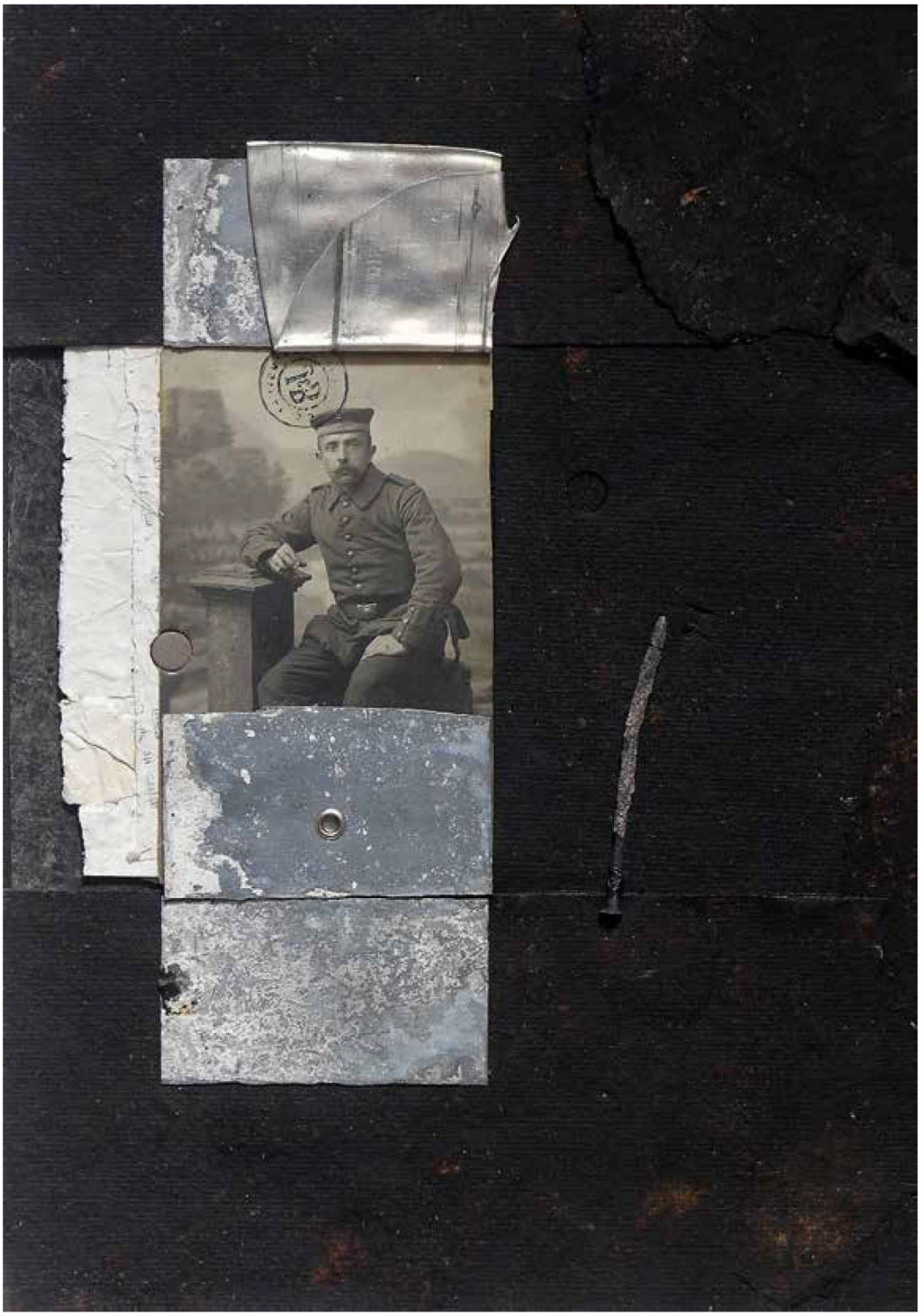

Vogesen 1916 (Wuj Bernard na Wielkiej Wojnie) /
The Vosges 1916 (Uncle Bernard at the Great War)

Stryj Jan / Uncle Jan

Nr. 276 Wejherowo, środa, 4-go listopada 1936 r. Rok XV

GAZETA KASZUBSKA

Bezpartyjne pismo narodowe i katolickie

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Abonujcie „GAZETĘ KASZUBSKĄ"

Redakcja i Administracja znajdują się w Wejherowie, Plac Wejhera 11. — Telefon 24.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

...ce wygłosił wielką mowę. Roz-...y plac zapełnił się morzem głów ...na 3 godziny przed zapowiedzia-...mową; ogółem manifestacja zgro-...dziła ćwierć miliona ludzi.

morzu bez porwania na nogi narodu włoskiego. Morze Śródziemne jest dla Włoch drogą koniecznąm do życia.

W zakończeniu mowy, Mussolini ...poświęcił szereg ciepłych słów, Me-...zedł ruch faszy-...ll program poli-faszystowskiej

dalej rozwijały. Mussolini wezwał do wytężania całej energii dla pomnożenia bogactw narodu na polu rolniczym i przemysłowym.

W manifestacji uczestniczyła rów-nież delegacja hitlerowców z Rzeszy z gauleiterem Bohla na czele. Tłum witał Niemców bardzo serdecznie.

...anowitz.

...na brzy

Abonujcie „GAZETĘ KASZUBSKĄ"

RUCH TOWARZYSTW

We wtorek, dnia 11 bm. odbędzie się

...straszna katastrofa samolotowa

...naście osób poniosło śmierć

...na katastrofa samolotowa ...się w niedzielę po połu-...ryngii. Ofiarą jej padło 10 ...3 ciężko rannych.

...znajdował się w Lesie Turyngskim mgła się nagle stała tak gęsta, że pi-lot stracił orientację i zawadził o szczyt góry. Samolot uległ całkowi-temu rozbiciu.

Pierwsza stacja benzynowa w Rumi

Rumia - Zagór...

Niezwykle szyb... najmłodszego miast...

Rumia - Zagórze naj... Wybrzeżu i Kaszubach r... w iście amerykańskiem t... która przed budową portu... ha na wielkość parcel o 1... domów mieszkalnych do ... położonych na południo... Szmelc) i na północny - ... Zagórza, oraz terenów p... nocny - wschód od osied... na podwyższenie wysoko... cji na terenach w granic... rzanki na wschód w kier... trójkąt na mapie pomię... go, Żwirki i Wigury, A... i ul. Marszałka Piłsudsk... żone w dolinie Szmelc (... ważać za tereny budow... pod uprawę rolną, to san... noża góry położonego na ... od dworca kolejowego ... plac pod przyszłą szkołę ... dnie od ulicy ks. prałata ... sunąć w kierunku na p... kierunku osiedla Białejrz... ne na północ od ulicy D... chód od granicy gromady ... jako tereny budowlane; ... dzieć na planie tereny p... ki w okolicy Białejrzeki ... pomiędzy torem kolejow... bieskiego w kierunku B... do Miotka Franciszka u... 1000 m² a domy mieszka... kondygnacji; tereny poło... cą Żwirki i Wigury i A... w kierunku Białejrzeki u... 1000 m² i budowę domów... kondygnacjach; o wyznac... nie na gmachy publiczne... tal i urząd pocztowy.

Z POMORZA

Ujęcie sprawc... na listono...

Tczew. Przed nied... donosiliśmy o niezwy... napadzie rabunkowy... bandyci dokonali w...

Śluby: Gasz Jan z Gdyni i Helena Trep-czyk z Rumii, Kożyczkowski Józef z Zagó-... mun... niad...

12 wsi fińskich spalili

zym 400 żołnie-
rządowi ruszyło
ytą jeszcze część
i we wczesnych
bezwładniło po-
cych się jeszcze
niach. Oddziały
Alkazaru. Pre-
się do Toledo,
owanie wojskom

rzekomym upad
paryska dodaje
arze:
ności wieczorne
iu przez wojska
ie mówią jednak
y się do ostatka
do niewoli, czy
omunikat mówi
ich została spa-
wojskom rządo-
ecznie opanować
łe wojsko, wal-
icone zostałoby
jącym od zacho-
czym.
u nie ma więk-
ojskowego i nie
iężkiej sytuacji

y francuskiej o
pańskich stwier-
poważne sukce-
zych na dwóch
ach frontowych.
Bilbao posunęły
szybko, zajmu-
które miało być
owane przez o-
obszarze Talave-
a powstańcze w

y Mussolini, owa
ił o iluzjach roz-
konferencji ro-
Narodów w obec-
rosji bytu. Po-
Italia nie bę-
, by tego żałować
gdy nie zapomnę,
zorganizowała za-
ną przeciwko na-
w czasie wypra-

olini omówił krót-
cją, po czym wspo
ym, ale o wielkiej
na swe polityczne
ożenie wśród Eu-
Umowy z Austrią
żącego roku — po-
— nie potrzebują

Atak na północną część Madrytu

Korespondent Havasa podaje, że najpoważniejszą akcją w dniu wczorajszym był atak podjęty w północnej części stolicy na wprost Cuatro Caminos. Kolumna powstańcza doszła do placu Toro, panującego nad drogą do Sierra i zdobyła położone dokoła domy.

Artylerja w dalszym ciągu gwałtownie bombarduje dzielnicę Arguellez. Artylerji powstańczej udało się zniszczyć baterje nieprzyjacielskie umieszczone w jakiejś ostatniej [illegible] narodowym.

Donoszą, że milicjanci zgłaszają się w dalszym ciągu na linje powstańcze. Jeden z nich oświadczył, że generał sowiecki Kleber zastąpiony został przez innego generała tejże narodowości.

Anarchia na liniach kolej. w Rosji Sowieckiej

Plan przewozu towarów przemysłowych pociągami towarowymi na linii Riazańsko — Uralskiej — faktycznie przestał istnieć. Zamiast przewidzianych 162 km., pociągi robią za-

które z braku towarów nie mogły być wykorzystane. W związku z tym wzrosła liczba nieszczęśliwych wypadków. Pociągi są przetrzymywane w drodze po kilkanaście godzin, co [illegible] kompletna anarchia. Na-

noszące 19 zł od obligacji.

Rumia-Zagórze

Rekolekcje dla pa

Od czwartku dnia 3-go bm. odbędą się w naszym k cje dla panien. Rozpoczęcie czwartek 3-go bm. wieczorem Nauki głosić będzie ojciec Grupy codzień wieczorem o decznie zaprasza się wszyst te rekolekcje.

Rumia-Zagórze

Rekolekcje dla panień.

Od czwartku dnia 3-go grudnia do 8-go bm. odbędą się w naszym kościele rekolekcje dla panien. Rozpoczęcie rekolekcyj we czwartek 3-go bm. wieczorem o godz. 7-mej. Nauki głosić będzie ojciec misjonarz z G. godz. 7.30. Ser- e panienki na

a zebraniu
cowego Ko
zieży ustalo
k 1936-37: 1
dzieci szkol
górze 120 d
410 dzieci
amy daro
iom w pierw
trykotarz —
y. Pozatem
ieci zależni
artykułów
nej, tłuszcz
podarku d
50 zł. czyli
czterysta tr
a miejscu
ia 2200 zł,
, czyli razem
45 zł. (tysi
elu zrealizo
konieczne
y Komitetu
ania objęła
ii, gdzie do
znia 1937 r.

Wydziału
mitetu Pom
o następuj
) Akcja gw
e szkół w
zieci i Biała
na przeszło
wać tym n

Niezwykle szybki rozwój najmłodszego miasta na Wybrzeżu

Rumia - Zagórze najmłodsze miasto na Wybrzeżu i Kaszubach rozwija się i rośnie w iście amerykańskiem tempie. Miejscowość

pracować.

ortu gdyńskiego liczy-

Opieka nad dziećmi i młodzieżą.

Na zebraniu Wydziału Wykonawczego Miejscowego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży ustalono następujący plan pra na rok 1936-37: 1) Akcja gwiazdkowa obejmowałaby dzieci szkolne szkół w Rumii 250 dzieci, Zagórze 120 dzieci i Białarzeka 40 dzieci, razem 410 dzieci na przeszło 1400 dzieci. Zamierzamy darować tym najbiedniejszym dzieciom w pierwszym rzędzie ciepłą bieliznę — trykotarz — obuwie i ewtl. części odzieży. Pozatem przydzieli się rodzicom tych dzieci zależnie od ilości dzieci pewną ilość artykułów żywnościowych jak: mąki pszennej, tłuszczu i kiełbasy. Przeciętny koszt podarku dla jednego dziecka ustalony na 3[illegible] zł. czyli razem na kwotę 1435 zł. (tysiąc czterysta trzydzieścipięć złotych). Zbiórka na miejscu przyniesie przypuszczalnie Rumia 2200 zł., Zagórze 150 zł, Białarzeka 40 zł., czyli razem 390 zł. Braknie zatem kwota 1045 zł. (tysiąc czterdzieścipięć złotych). W celu zrealizowania wymienionej akcji jest konieczne przydzielenie subwencji ze strony Komitetu Powiatowego. 2) Akcja dożywiania objęłaby na razie tylko szkołę w Rumii, gdzie dożywianoby 250 dzieci od 1 stycznia 1937 r. do 15 maja 1937 r.

Z Urzędu Stanu Cywilnego za miesiąc grudzień.

Urodzenia: Leike Paweł syna, Netszke Paweł syna, Wandtke Franciszek córkę, Klamrowski Leon syna, Kwidziński Jan syna, Mrozewski Augustyn córkę, Wolff Albert syna, Lietzau Jan syna, Wandtke Jan syna, Krauze Herbert syna, Grabowski Stanisław syna, Studziński Bolesław córkę, Koj Joanna syna, Fobke Jan córkę, Bruchmann Jan córkę, Czarnowski Józef syna, Elwart Anna syna, Schroeder Alojzy syna, Penkowski Józef 2 córki, Krzemiński Jan syna, Kuptz Antoni córkę, Wetta Władysław syna, Gołąbek Leon syna, Bizewski Leon córkę, Szczutkowski Kazimierz syna, Kierczyński Marian syna, Wroński Bolesław syna, Słomiński Władysław córkę, Witbrodt Franciszek syna.

Defraudacja w Urzędzie Morskim

Na skutek stwierdzenia przez Urząd Morski zaginięcia kilku dokumentów kasowych na kwotę około 2000 zł, został zawieszony w służbie kierownik Wydziału Finansowego tegoż Urzędu. Dalsze dochodzenia tej sprawie prowadzą władze śledcze.

Abonujcie „GAZETĘ KASZUBSKĄ"

Straszna katastrofa kolejowa

Obowiązkiem każdego Pomorzanina jest złożyć ofiarę na budowę samolotu „Pomorzanin" do K. K. O. m. Torunia konto A. 13214.

„Zewrzeć szeregi

Jak donosi „Osserv
(z 14 listopada rb.) w
p. t. „I piani sovietici
vizzazione della Spag
wietów zmierzające
wania Hiszpanii), am
na posiedzeniu Mię
Komitetu nieinterwen
dnia 12 listo
dokumentów
rząd bolszew
swych emis
cją w Hiszp
stwierdza, ż
b. przedstaw
panii Rosen
nej do oddzi
Madrycie p
godzina, kie
tu, że nie je

Dalsze prześladowania Polaków w Gdańsku

Nowe normy prawne zmieniające strukturę gospodarczą Gdańska, a zmierzające w kierunku ingerencji władz we wszystkie dziedziny życia, zaczynają działać. Ostatnio władze gdańskie odmówiły 6 Polakom pozwo

pomniejszenia polskiego stanu posiadania na terenie Wolnego Miasta.

Wolne Miasto Gdańsk, istniejąc dzięki Polsce i dla Polski, wprowadzi w życie metody podobne tym, które naruszały stan prawny Polaków

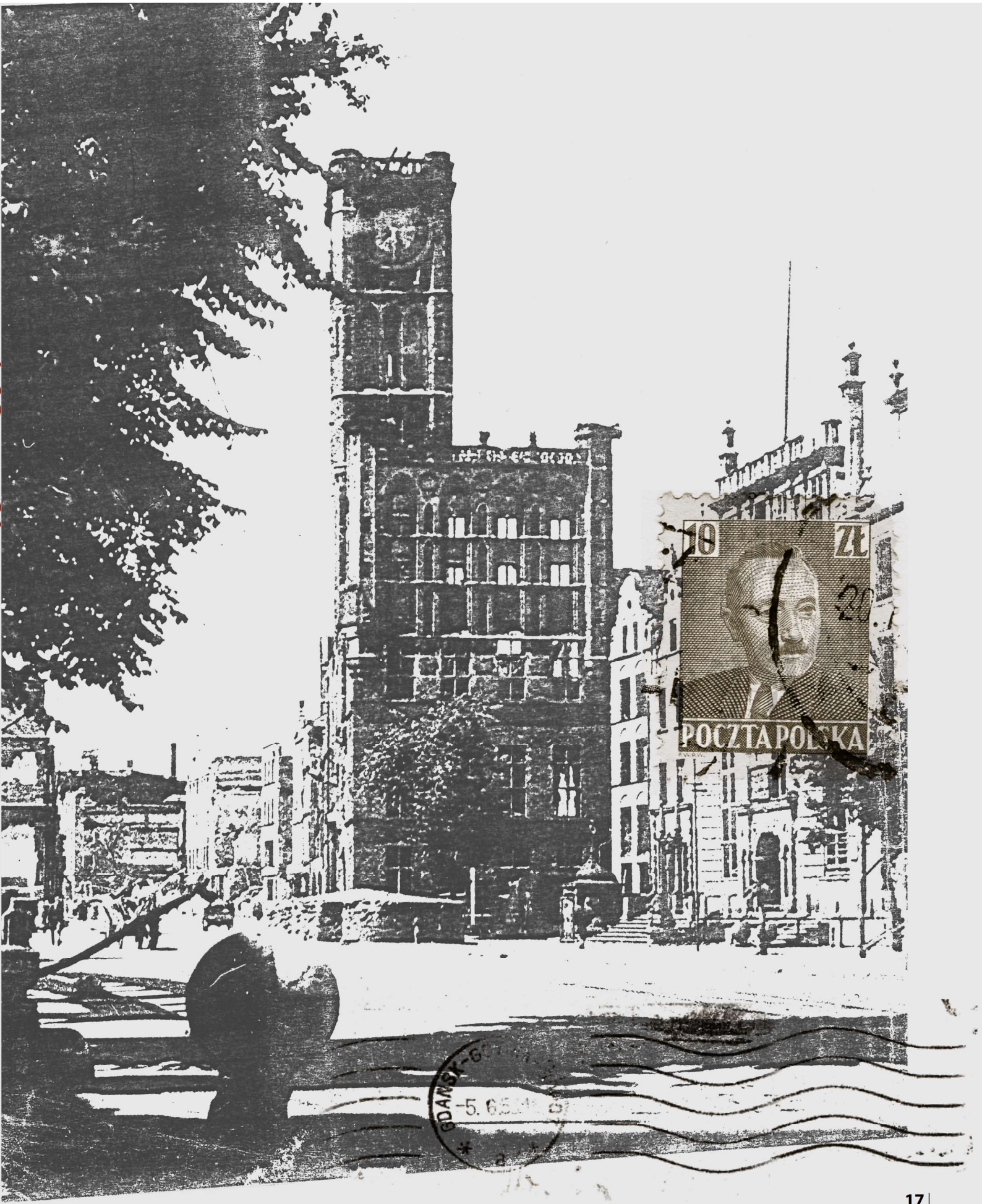
10 ZŁ
POCZTA POLSKA

It was already over twenty years ago, when I became the editor-in chief of "Pomerania" magazine. Our small editorial board, with Krystyna Puzdrowska, Staszek Janke and Elżbieta Wasiluk, tried to give the magazine a new form and character. And it was then that I met Jan Misiek at my winding pathway as an editor. He took care of the aesthetic side of "Pomerania". We were somehow "between the epochs" – it was the time when computers started to play an important role, totally changing the editorial work but "manual" activities were also appreciated when drawings were to be made, collages – created and illustrations fitted into texts. That is how people representing different sensitivities, experiences and tastes met while working on subsequent issues of the magazine. Jan Misiek always listened carefully and wanted to find out what we wanted to convey in a given issue, what the texts were about, what was of key significance in them, what was important, what was unique … And he adjusted the layout, illustrations, shapes of titles, etc. to that. And he kept repeating: we need a lot of light. A picture must go together with characters, and everything with the sense of the text.

It seems to be obvious, but for me it was an interesting lesson and an opportunity to see how a different than a written text form of communication is created. It was then that I got acquainted with the first collages, or actually – more appealing to me – "multiple layers of pictures". Fragments of photographs, documents, newspapers, envelopes, etc. –composed a new, palimpsestic message. Sometimes a clear story. Sometimes, a metaphor. Or just a blurred trace.

Living in a border Bytów and working in Gdańsk, I was very sensitive to such ambiguous "puzzles", in which fairly often individual elements did not go together at all, but at the same time – communicated something. As it happened in our communities – there was somebody before, and what is now left is just blurred traces. There arrived new settlers who brought their own cultural attributes: things, behaviors, attitudes, sensitivities. Though it sometimes happened that through this layer one could see old stories, signs, artefacts, and sometimes also people – so far dumb witnesses of history. Each such event communicated something new. It showed that we keep wandering along Kashubian pathways, admiring beautiful landscapes, but also being surprised by unexpected event – meeting with the people who, though similar were quite often different. The people who invited us to their world, showing fragments that were preserved, that they brought with them, that they themselves created.

The collages of Jan Misiek make up such a complex, unobvious, but intriguing story. About Kashubian pathways, understood literally, winding among fields, forests and lakes. And about the metaphoric ones – woven from people's lives. The lives of those who have been living here for centuries. And those whose life choices and necessities brought to the Kashubian region in the subsequent scenes of the dramatic 20th century.

Minęło już ponad dwadzieścia lat od chwili, gdy zostałem redaktorem naczelnym „Pomeranii". W skromnym zespole redakcyjnym – z Krystyną Puzdrowską, Staszkiem Jankem i Elżbietą Wasiluk staraliśmy się nadać pismu nowy kształt i charakter. I wtedy właśnie na tej krętej dla mnie redaktorskiej stegnie (czyli ścieżce) spotkałem Jana Miśka, który zajął się stroną estetyczną „Pomeranii". Byliśmy jakby w „między-epoce" – już wkraczały mocno komputery, zmieniając całkowicie pracę redakcji, ale jeszcze liczyła się praca „ręczna", kiedy trzeba było wykonywać rysunki, tworzyć kolaże, dopasowywać ilustracje do poszczególnych tekstów. W ten sposób spotykały się w trakcie tworzenia kolejnych numerów psima osoby reprezentujące różne wrażliwości, doświadczenia i upodobania. Jan Misiek zawsze słuchał, co chcemy przekazać w danym numerze, o co idzie w kolejnych tekstach, co jest w nich kluczowe, ważne, unikatowe… I do tego dostosowywał układ, warstwę ilustracyjną, kształt tytułów itd. Zawsze przy tym powtarzał: potrzebujemy dużo światła. Obraz musi się komponować z literami, a wszystko z sensem tekstu.

Niby to oczywiste, ale była to dla mnie ciekawa lekcja i możliwość przyglądania się, obserwowania, jak tworzy się inna forma przekazu, niż napisany artykuł. Wtedy też poznawałem pierwsze kolaże, a właściwie – silniej do mnie przemawiające – „nawarstwienia obrazów". Fragmenty – zdjęć, dokumentów, gazet, kopert itd. – składały się na nowy, palimpsestowy przekaz. Czasami czytelną opowieść. Niekiedy metaforę. Lub tylko zatarty ślad.

Mieszkając w pogranicznym Bytowie i pracując w Gdańsku, byłem wyczulony na takie właśnie niejednoznaczne „układanki", w których jakże często poszczególne elementy nijak do siebie nie pasowały, a jednocześnie coś wspólnie komunikowały. Bo tak właśnie działo się w naszych społecznościach – ktoś był wcześniej, lecz teraz zostały po nim już tylko niewyraźne ślady. Przybywali nowi mieszkańcy, którzy przynosili własne kulturowe atrybuty: przedmioty, zachowania, postawy, wrażliwości. Zdarzało się jednak niekiedy tak, że spod tej nowej warstwy „wychodziły" dawne: opowieści, znaki, artefakty, a niekiedy „ujawniali się" także ludzie – dotąd niemi świadkowie historii. Każde takie zdarzenie komunikowało coś nowego. Pokazywało, że nieustannie wędrujemy po kaszubskich stegnach, przyglądając się pięknym krajobrazom, ale też będąc zaskakiwanymi nieoczekiwanymi zdarzeniami – spotkaniami z ludźmi, którzy choć podobni – jakże często bywali inni. Ludźmi, którzy zapraszali nas do swojego świata, pokazując fragmenty, które się zachowały, które ze sobą przynieśli, które sami stworzyli.

Kolaże Jana Miśka tworzą taką właśnie złożoną, nieoczywistą, ale intrygującą opowieść. O kaszubskich stegnach – tych dosłownych, wijących się wśród pól, lasów i jezior. I tych metaforycznych – utkanych z ludzkich losów. Losów tych, którzy żyją na tej ziemi od wieków. I tych, których życiowe wybory oraz konieczności sprowadziły na Kaszuby w kolejnych odsłonach dramatycznego wieku XX.

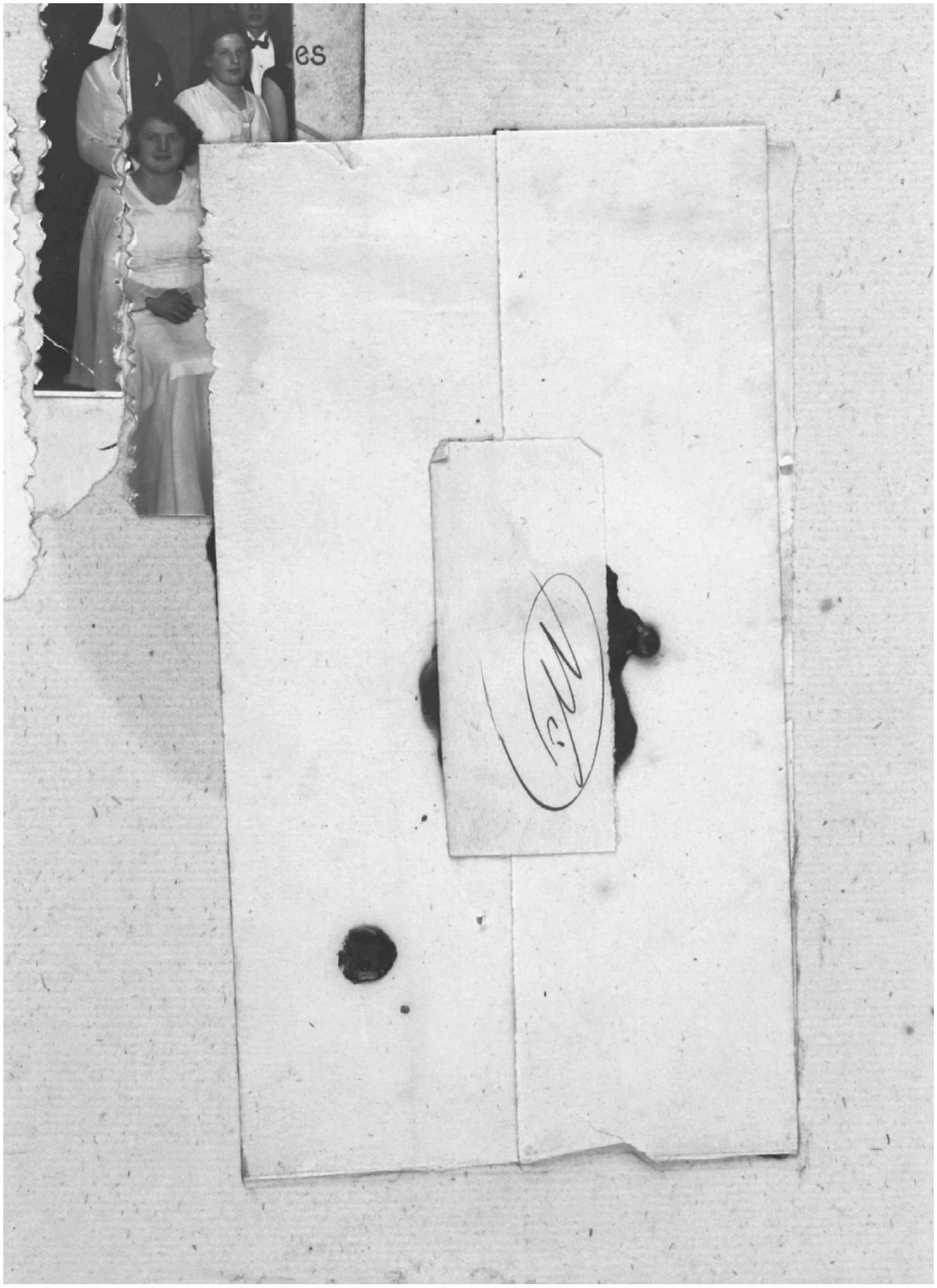
es

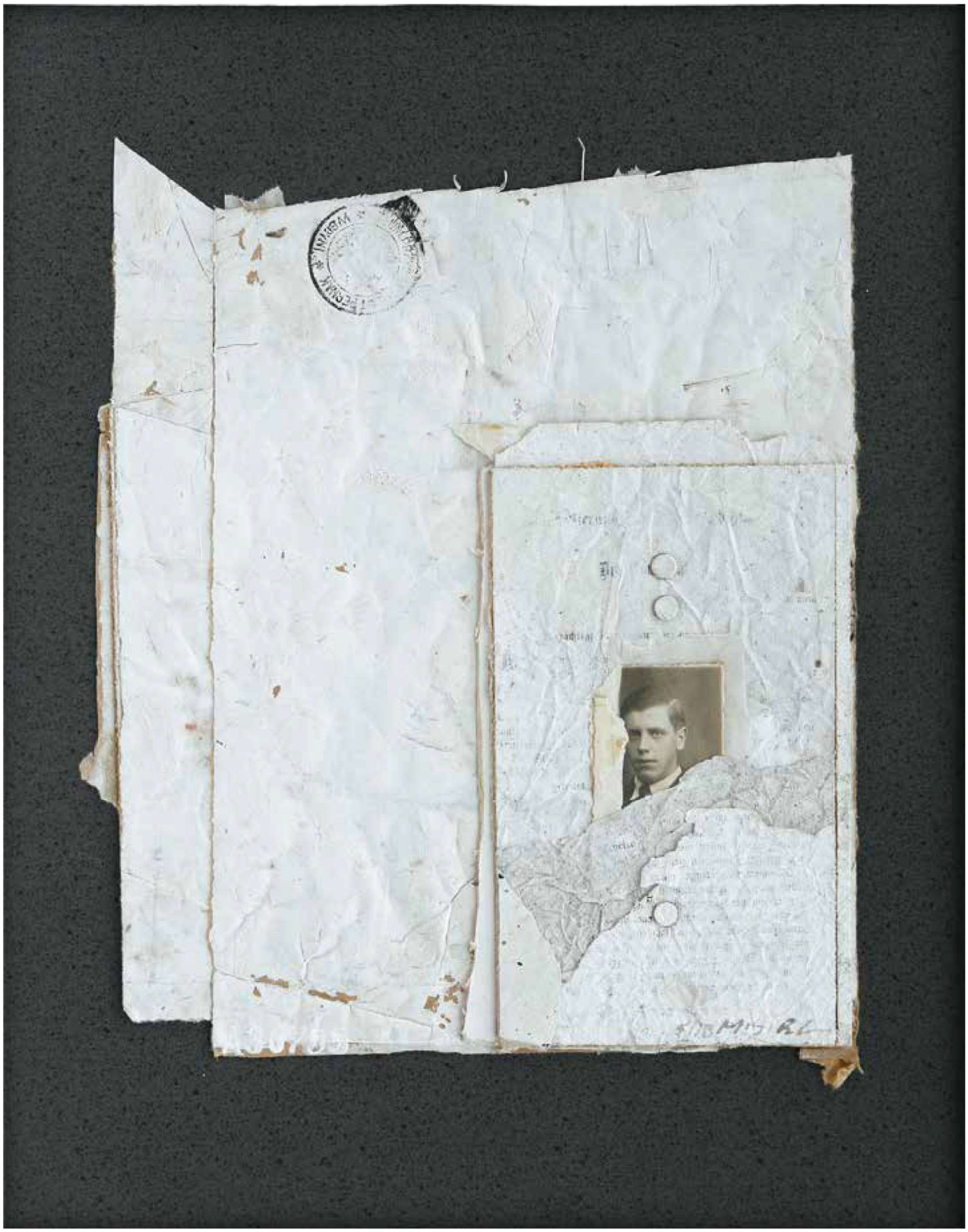

Edmund Puzdrowski
“Kashubian Pathways”. A tale of Jan Misiek

I saw the collages of Jan Misiek for the first time a few years ago in a now non-existent Arkada Sztuk in Sopot. Some of them, as well later works, not exhibited there, make up the cycle “Kashubian Pathways”.

Not only did the cycle grow in volume but also became more significant because its author sensitively interprets not only the biological fate of man but also defines his spiritual condition. His entanglement in fate and in history.

Till that time I had known Misiek as a painter and Misiek – a prismatic watercolourist decomposing the complex transparency of light into its component colours and, how unlimited, hues of colours, as well as a sensitive interpreter of poetry. For years, he had worked for Morskie Publishing House as a freelancer graphic artist. He read and interpreted verses of poets with his graphic signs. And last but not least, for a few years, Jan Misiek had been a graphic editor of “Pomerania”, a magazine of associated Kashubian community, which probably affected creating the “Kashubian Pathways”. I said: “probably” and I have to broaden this supposition by admitting that Mirka – Jan’s wife, related to the Kashubians for generations, also contributed to the cycle. Jan Misiek – a newcomer - first as a student of the High School of Visual Arts, has been learning all the time and now participates in everyday events that are becoming the history of Gdańsk and the Kashubian region.

Stegna in Kashubian means a path, or pathway. It has its beginning and a very personal dimension in the space-time of man’s existence, man’s history. It leads to nearby places, it is not a highway of life, it is not even a sandy trackway or a cobbled roadway. Civilization, hastiness of social and economic life made the pathways tangle, widen, establish; then became roads, ways leading to places far from home. Far from what is familiar, family-like, native, into the unknown. Sometimes to a better life, sometimes just the opposite. For years, people wandered along small paths, stegnas in their little homelands, treading the land of their fathers. To church on Sunday, to the field, farmyard, sometimes to the neighbours during the week. In the past more often than today. Pathways led through hills, along precipices, somewhere – at the outskirts of the world. But history remembers that paths were used also by women with baskets full of fish to go from the peninsula as far as to Gdańsk. And likewise – with barrows loaded with butter, cheese, crayfish, people walked through Burchadztwo from Kartuzy side. This exhausting wandering in the southern part of the Kashubian region, closer to Chojnice, is beautifully described by Anna Łajming. Misiek’s Kashubian pathways are materially built from fragments of photographs, old paper, deeds and letters of long past time; sometimes bound with an old, dug out from the soil piece of rusty wire, clipped together with a thumbtack or a haberdashery snap fastener. These pathways are not collages of pure photography or photomontages in the sense established by the well known in the history of Polish art works of Teresa Żarnowerówna, Mieczysław Berman, Aleksander Krzywobłocki or – in recent years – Zdzisław Beksiński.

One can say that Misiek created his own, very personal form of expression. One can say that it is not a pure form, but I feel that a secret so far recording of life, a recording of human persistence emerges from this entanglement. The life that is given is not necessarily chosen. Someone is born to live, experiences the games of his childhood, his communions, stands up solemnly in the atelier of a photographer’s shop in Danzig or Konitz, and life goes on to hurt with its claws , or to kill.

Edmund Puzdrowski
Kaszubskie stegny – gawęda według Jana Miśka

Po raz pierwszy kolaże Jana Miśka zobaczyłem przed paru laty w, nieistniejącej już dzisiaj, sopockiej galerii Arkada Sztuk. Część z nich, a także prace nowsze – tam niewystawiane, złożyły się na cykl *Kaszubskie stegny*.

Cykl, nie tylko poszerzający swoją objętość; lecz powiększający swoje znaczenie poprzez to, iż jego autor wrażliwie interpretuje nie tylko biologiczny los człowieka, lecz i określa jego kondycję duchową. Jego uwikłanie w losie i w historii.

Do tamtej pory znałem Miśka malarza i Miśka pryzmatycznego akwarelistę rozkładającego złożoną przezroczystość słonecznego światła w jego barwy składowe i jakże nieskończone odcienie kolorów, a także jako wrażliwego interpretatora poezji. Przez lata związany z Wydawnictwem Morskim, jako wolny grafik, odczytywał i interpretował swoimi znakami graficznymi wersy poetów. Był wreszcie Jan Misiek przez kilka lat redaktorem graficznym „Pomeranii", czasopisma zrzeszonej społeczności kaszubskiej.

To ostatnie, zapewne, miało wpływ na powstanie cyklu *Kaszubskich stegn*. Napisałem: „zapewne" i muszę to przypuszczające stwierdzenie poszerzyć, przypisując pewną rolę w powstaniu tego cyklu „pani Mirce" – żonie Jana. Pokoleniowo związanej z Kaszubami, gdy Jan Misiek – przybysz – najpierw jako uczeń orłowskiego liceum plastycznego aż po dziś dzień uczy się, a teraz uczestniczy w codziennych zdarzeniach stających się historią Gdańska i Kaszub.

Stegna, to po kaszubsku ścieżka. Ma swój początek i bardzo osobisty wymiar w czasoprzestrzeni człowieczego bytu, człowieczej historii. Prowadzi blisko, nie jest autostradą życia, nie jest nawet piaszczystym traktem czy brukowanym gościńcem. Cywilizacja, pośpieszność życia społecznego i gospodarczego spowodowały, że ścieżki splątały się, poszerzyły, utrwaliły się; następnie zostały drogą, szosami prowadzącymi daleko od domu. Od tego co bliskie, najbardziej prywatne, rodzinne i rodzime w nieznane. Czasem w lepszy los, a czasem w zaprzeczenie domowego miru.

Ścieżkami, stegnami przez lata wędrowało się po swojej małej ojczyźnie, po ziemi ojców. W niedzielę do kościoła, w co dzień na pole, w obejście, a czasem do sąsiadów. Dawniej – częściej niż dzisiaj.

Stegny prowadziły urzmą, miedzą, gdzieś – bokiem świata. Ale historia pamięta, że ścieżkami chodziły kobiety z koszami pełnymi ryb, z półwyspu aż do Gdańska. Podobnie – z taczkami wyładowanymi masłem, serami czy rakami wędrowano przez Burchadztwo od strony Kartuz. To utrudzone wędrowanie po południowych, bliższych Chojnicom, Kaszubach pięknie opisuje Anna Łajming.

Kaszubskie stegny Miśka materialnie zbudowane są z fragmentów fotografii, starego papieru, aktów i listów z dawno przebrzmiałego czasu; czasem skręcone starym, z ziemi wydobytym kawałkiem zardzewiałego drutu, spięte starą pinezką czy pasmanteryjnym zatrzaskiem. Nie są te stegny kolażem czystej fotografii czy fotomontażem w tym znaczeniu, które utrwaliły dobrze zapisane w dziejach polskiej sztuki dzieła Teresy Żarnowerównej, Mieczysława Bermana, Aleksandra Krzywobłockiego czy – i to już z lat ostatnich – Zdzisława Beksińskiego.

Można napisać, że Misiek stworzył własną, bardzo osobistą formę wypowiedzi. Ktoś może powiedzieć, że nie jest to forma czysta; ale w moim odczuciu z tego splątania wyłania się tajemny do tej pory zapis życia, zapis ludzkiego trwania. Los,

And there is no, even the smallest pathway to escape. We stay in that place – at home, which sometimes is not our home anymore, we have been disinherited.

Photographic paper with a face on it, a silhouette, a hand gesture, characters of a letter, postal stamp, Nazi stamp with a "rook", a dog tag – everything flat, two-dimensional, empty till it is touched by the artist, his tenderness, his decision to tear what has been already torn, obscuring what is too open, saving the rejected, treated as rubbish. A painful binding of a delicate dark gouache with a burnt but today already cold rusty wire, blewiązka (strap, streak) screens us, burning out a stigma of memory in general oblivion.

A long time ago, in a poem dedicated to Karl Dedecius, I wrote: "live as the dead lived". Years later I read the same words in an interview of an Israeli writer in "Tygodnik Powszechny" magazine. The pathways along which Misiek leads us, had been winding since the beginning of the previous century till the mid 20th century. Till today, and a few generations have passed, it is trodden by the shadows of those born in the 19th century and those who remember that still in the 1950s the burnt spire of the Main City City Hall of Gdańsk was not covered with a dome . Those who remember the destroyed streets of the city had to walk along paths leading through piles of debris, small ways with clumps of burdocks and thistles. Those post-war paths ran next to black, flooded with fatty water basements with no windows, and very close to them one could see golden glitter of yellow dandelions. Those who remember the pathways going between tranches of the first war. They were not Kashubian pathways but they led the Kashubian people to the battlefields of not their wars. In foreign uniforms, with foreign weapons.

Misiek's pathways are not used by Haller's cavalrymen, there is no Poland's wedding to the sea, nor a ring thrown into Puck Bay waves, but there is developing Gdynia, Reda. Not even one generation passed when Kashubian paths were used to take the defenceless to the forests of Piaśnica, to the forests of Kaliska. Uncounted graves in the forests of Mirachowo and Tuchola region. They are levelled by the wind, overgrown with grass; over decades the proliferating young forest grew into huge and powerful trees, tearing the drowsy and threatening secrets of the land with their roots.

"Live as the dead lived" means – remember. Do not forget. Time passes, flies; puts the dust of oblivion on an almost tangible event, dries up tears. Jan Misiek recalls that "the one who vaguely remembers often, after all, comes a little bit closer to the truth, though maybe via winding roads". I recall "Green Years" by Ryszard Matuszewski. After the war some of the Warsaw starving children were brought to Łapalice near Kartuzy for treatment. Since that time that place has had a local name of "orphanage". The young people of Warsaw walked those pathways, towards the Białe Lake, to Kashubian farmers – to the houses and farmyards of the Kuczkowski, Kuchta and Reszka families. Kuczkowski, the husband of an aunt of mine, née Kuchta, who led the Kashubian people to the Wielkopolskie uprising, was murdered in a forest near Kartuzy. The people from Łapalice and the adjacent Mokre Łąki were deported. Kuchta, Reszka families were chased out. Grandfather Józef, blinded near Fort Douaumont, put on a uniform of Mackensen's Prussian Hussars and went into exile in it.

I recall my great grandfather in a frock coat and binoculars during the manifestation of the Kashubians in Sianowo to defend the church bells, and Grejer, my great grandfather's stepfather, the founder the of the altar of Our Lady of Sianowo, the Queen of Kashubian region. The first one is buried in Sianowo cemetery and Gre

który jest dany, nie do końca wybierany. Ktoś się rodzi do życia, przeżywa swoje zabawy dziecięce, komunie, staje uroczyście w atelier zakładów fotograficznych w Danzig czy Konitz, a historia się toczy, aby za chwilę zranić swoim pazurem, czy zabić. I nie ma żadnej, nawet najwęższej ścieżki ucieczki. Zostajemy w miejscu – poza domem, który czasem już nie jest naszym domem, bo nas wydziedziczono.

Papier fotograficzny; na nim twarz, sylwetka, gest ręki, litery listu, pieczęć poczty, hitlerowski stempel z „gapą", nieśmiertelnik – wszystko płaskie, dwuwymiarowe, puste. Dopiero gest artysty, jego czułość, jego zdecydowanie na rozdarcie rozdartego, przysłonięcie nazbyt otwartego, ocalenie odrzuconego, wyrzuconego na śmietnik; bolesne spięcie delikatnego przepalonym, dziś już zimnym, zardzewiałym drutem, blewiązka (pasek, smuga) ciemnego gwaszu prześwietlają nas, wypalając stygmat pamięci w powszechnym zapomnieniu.

Dawno temu , w wierszu dedykowanym Karlowi Dedeciusowi, napisałem: „żyj, jak żyli umarli". Po latach, te same słowa przeczytałem w wywiadzie izraelskiego pisarza na łamach „Tygodnika Powszechnego". Stegna, którą prowadzi Misiek, wije się od początków zeszłego wieku do jego połowy. Po dziś dzień, a minęły pokolenia, wędrują po niej cienie urodzonych w wieku dziewiętnastym i tych, którzy pamiętają, że jeszcze w latach pięćdziesiątych zeszłego wieku wypalona wieża ratusza Głównego Miasta Gdańska nie była przykryta hełmem. Którzy pamiętają, że zburzonymi ulicami tego miasta prowadziły ścieżki przez hałdy gruzów; dróżki porośnięte kępami łopianów i ostów. Te powojenne ścieżki prowadziły pobok czarnych, zalanych tłustą wodą, ślepych piwnic, a tuż złociły się deptane kwiatony żółtych mleczów. Którzy pamiętają stegny prowadzące pomiędzy transzejami pierwszej wojny. To nie były ścieżki kaszubskie, ale prowadziły Kaszubów na pola nie ich bitew. W obcych mundurach, z obcą bronią.

Stegnami Miśka nie podążają kawalerzyści Hallera, nie ma na nich zaślubin z morzem, nie widać pierścienia rzuconego w puckie fale, ale jest budująca się Gdynia, Reda. Nie przeminęło pokolenie, a kaszubskimi stegnami prowadzono bezbronnych w lasy Piaśnicy, lasy Kalisk. Niepoliczone są groby w Lasach Mirachowskich, w Borach Tucholskich. Wyrównuje je wiatr, zarasta trawa; rozkościerzony młodnik wyrósł przez dziesięciolecia w potężne drzewa, rozdzierające korzeniami senne i groźne tajemnice ziemi.

„Żyj, jak żyli umarli" to znaczy – pamiętaj. Wspominaj. Czas biegnie, ucieka; osadza kurz niepamięci na zdarzeniu prawie dotykalnym, osusza łzy. Jan Misiek przypomina, że „kto mgliście wspomina, ten czasem, mimo wszystko zbliża się odrobinę do prawdy choćby krętymi drogami".

Wspominam „Zielone lata" Ryszarda Matuszewskiego. Po odzyskaniu niepodległości przywieziono dla poratowania zdrowia warszawskie, wygłodniałe dzieci do kaszubskich Łapalic, koło Kartuz. To miejsce po dziś dzień ma własną, miejscową nazwę „sierociniec". Tamtymi stegnami, do Jeziora Białego, do kaszubskich gburów – w obejścia Kuczkowskich, Kuchtów i Reszków wędrowali młodzi warszawiacy. W lesie, pod Kartuzami, hitlerowcy zamordowali Kuczkowskiego, męża mojej cioci z Kuchtów, który prowadził Kaszubów do Powstania Wielkopolskiego. Łapalice i pobliskie Mokre Łąki wysiedlono. Wypędzono Kuchtów, Reszków – dziadek Józef, oślepiony pod Douaumont, przywdział mundur dumnej pruskiej husarii Mackensena i w tym mundurze poszedł na wygnanie.

Wspominam pradziada w tużurku i binoklach podczas manifestacji Kaszubów w Sianowie w obronie dzwonów kościelnych i Grejera, ojczyma pradziadka, fundatora ołtarza Matki Boskiej Sianowskiej, Królowej Kaszub. Pierwszy spoczywa w alei,

jer's grave has probably disappeared. I may be the only person who remembers him.

In the documents of my deceased father-in-law, who was to be a forest district manager of Mirachowo forests after the war, I found an ID card with the signature of "colonel Zdrojewski", confirming that my father-in-law fought in "maquis". It probably made Kashubian region closed to my father-in-law. Now the graves of my in- laws are in Szczecin, at the biggest cemetery of Europe.

I have photographs of my grandfather, of my great grandfather and my father-in-law. But I do not have a photograph of Grejer, just as I do not have a photograph of my brother - Ludwig. At the end of the war, like many other people, we were deported and placed in the basements of Kartuzy refectory. I remember the wet walls, lichen of saltpetre. My brother died. He is buried at the Kartuzy cemetery.

There were no photographers in the basement of the refectory. After years of oblivion I suddenly remembered and wrote a poem commemorating my brother. The photograph of my grandfather in a Prussian uniform is a part of Misiek's "Kashubian Pathways"; the poem for my brother has been published in "A Kashubian Thing" poetry book.

Colonel, later general, Antoni Zdrojewski, was born in Kashubian Skorzewo and died in 1989. He was buried at a Polish Chapeaux cemetery in Montmorency near Paris. Reverend general Bernard Witucki, one of celebrants of the exequies, sprinkled some Kashubian, homeland soil over his grave. Edmund Szczesiak mentions it in the beautiful book "Along the Way to Heaven", devoted to Kościerzyna pilgrimages to calvary paths of Wejherowo.

Not knowing that the collages are accompanied by quotations from the graphics and prose of Günter Grass, I asked Misiek about the inspirations of the project in which the past makes the present live, the dead provoke to living and the silent ask for constant remembrance. Misiek opened Friedrich Hölderlin's poetry book and showed me the following quatrain:

> Die Linien des Lebens sind verschieden,
> Wie Wege sind und wie der Bergen Grenzen,
> Was hier wir sind,kann dort ein Gott erganzen
> Mit Harmonien und ewigem Lohn und Frieden.

The poet wrote it on a wooden board for Carpenter Zimmer, who was taking care of him, in his last days. I remember. The poem was translated into Polish by Mieczysław Jastrun and is worded as follows:

> The lines of life are various,
> Like roads, and the borders of mountains.
> What we are here, a god can complete there,
> With harmonies, undying reward, and peace.
>
> [translation: PoemHunter.com website]

In the Jastrun's translations that make up that Polish book of poetry of the German poet, I also find a fragment that can be close to the unreal reality created by Misiek:

> But the paths
> Are evil. For like horses,
> The captive elements
> And ancient laws
> Of the earth go astray. Yet always

koło krzyża, sianowskiego cmentarza, a grób Grejera chyba zaginął. Jestem jedyny, który wspomina.

W papierach po moim teściu, który miał być po wojnie nadleśniczym Lasów Mirachowskich, znalazłem legitymację z podpisem „colonela Zdrojewskiego" poświadczającą, że teść walczył w „maquis". To zapewne przesądziło, że Kaszuby stały się dla teścia krainą zamkniętą. Dzisiaj groby teściów znajdują się w Szczecinie, na największym cmentarzu Europy.

Mam zdjęcie dziadka, pradziadka i teścia, nie mam fotografii Grejera, jak i nie mam fotografii brata – Ludwiga. Pod koniec wojny wysiedlono nas, z wieloma innymi, do podziemi kartuskiego refektarza. Pamiętam mury ociekające wodą, liszaj saletry. Brat zmarł. Spoczywa na kartuskim cmentarzu.

W podziemiach refektarza nie było fotografa. Po latach niepamięci nastąpiło przypomnienie – napisałem wiersz poświęcony bratu. Fotografia dziadka w pruskim uniformie współtworzy *Kaszubskie stegny* Miśka; wiersz poświęcony bratu złożył się, z innymi, na tom „Rzecz kaszubska".

Pułkownik, późniejszy generał, Antoni Zdrojewski, urodzony w kaszubskim Skorzewie, zmarł w 1989 roku. Pochowany został na polskim cmentarzu Chapeaux w Montmorency pod Paryżem. Ksiądz generał Bernard Witucki, jeden z celebransów egzekwii, wysypał na grób zmarłego woreczek ojczystej, kaszubskiej ziemi. To wspomnienie zanotował w pięknej książce *Drogą do nieba*, poświęconej kościerskim pielgrzymkom na kalwaryjskie dróżki Wejherowa, Edmund Szczesiak.

Nie wiedząc jeszcze, że kolażom towarzyszą cytaty z grafik i prozy Güntera Grassa, zapytałem Miśka o inspiracje tego przedsięwzięcia, w którym przeszłe ożywia teraźniejsze, martwe prowokuje do życia, milczące prosi o nieustające wspomnienie. Misiek otworzył tomik Fryderyka Hölderlina z PIW-owskiej serii „Biblioteka Poetów" i wskazał czterowiersz

Die Linien des Lebens sind verschieden,
Wie Wege sind und wie der Berge Grenzen,
Was hier wir sind, kann dort ein Gott ergänzen
Mit Harmonien und ewigem Lohn und Frieden.

Ten czterowiersz, już w latach „swego snu na jawie", poeta napisał na deseczce opiekującemu się nim stolarzowi Zimmerowi.

Wspominam. Ten wiersz przetłumaczył Mieczysław Jastrun i brzmi on tak:

Ku różnym stronom linie życia wiodą,
Jak gór granice są i jak kierunek dróg,
To, czym jesteśmy tu, może dopełnić Bóg
Harmonią i spokojem i wieczną nagrodą.

W przekładach Jastruna, które złożyły się na ten polski tomik wierszy niemieckiego poety, znajduję jeszcze fragment, który może być bliski nierzeczywistej rzeczywistości kreowanej przez Miśka:

… błędne
Są ścieżki. Jako że nierówno
Jak konie idą spętane
Żywioły i stare prawa
Ziemi. I niezmiennie
Wyrywa się na wolny przestwór tęsknota. Tak wiele
Jest do utrzymania. I trzeba wierności.

The longing to reach beyond bounds. But much
To be retained. And loyalty a must.
[translation: PoemHunter.com website]

I remember. Polish book of Hölderlin's poetry, printed in Toruń in Zygfryd Gardzielewski's printing house, was published in 1964. Ages ago. "Duino Elegies"and "Sonnets to Orpheus" by R.M. Rilke had been published before. At that time I decided to invite Jastrun to Toruń, where I studied. We did not know each other. We agreed that Jastrun would walk to the railway platform as a conspirator, with a rolled Warsaw newspaper. In the Collegium Minus big lecture hall – crowds of students. In the Teachers' College, where we were invited by a Toruń composer, J.M. Wieczorek, a friend of the Kashubian people and region - the same.

Crooked are the paths. They lead to and from the Kashubian region. The mountaineers sent before the war to the "Polish corridor", close to the airport in Rębiechowo, speak Kashubian today. A Polish woman from Vilnius whose Polish identity card was given a postal seal with the word Vilnius on it on the 11th of November – Independence Day – had to travel for weeks – via Łódź or Ełk – heading for Gdańsk on a repatriation train. Słowiniec-people from Kluki now walk the streets of Bremen. Cemetery paths and grave stones with Klick, Kluk, Kluck on them are overgrown with high grass and even higher canes. The graves hold not only the remains of the people but also Słowiniec canticums. The only preserved one, which can be found in Greifswald library, was reprinted by Reinhold Olesch, a student of Aleksander Brückner.

I stop looking at the white sheet of paper on which I am writing these words and I can see, next to the sculptures of Mickiewicz and Słowacki, a box sculpture of Jan Karnowski from Czarnowo, near Brusy. Those works of art were sculpted by Józef Chełmowski from Jaglie, later a countryman of the poet. Jan Karnowski, Pomeranian philomath, participant of Wielkopolskie uprising and a judge wrote the words that the sculptor put on the poet's plinth in his own spelling:

Do not let
The God-given language of yours
Be buried
In a grave, and lost.
[translated by: M. Stelmasiewicz]

The Kashubian pathway is being overgrown with with plants but at the same time it grows wide, it is closed and it opens. And there is always "the longing to reach beyond bounds … but much to be retained. And loyalty a must". And this is the secret of its duration. Looking at the collage cycle of Misiek I feel sort of initiated into the world of long gone events, subdued tenderness, which, thanks to his sensitivity, break the secret of oblivion, becoming again life and remembrance as such. I can quote a passage of an old poem in which I wrote:

I do not have to reach out for any memories,
They are by my side,
They breathe the same air,
That you inhale, too.
[translated by M. Stelmasiewicz]

Thank you, Jan.

Wspominam. Polski tom Hölderlina, drukowany w Toruniu u Zygfryda Gardzielewskiego, ukazał się w 1964 roku. Całą wieczność temu. Jeszcze wcześniej ukazały się *Elegie duinejskie* i *Sonety do Orfeusza* R.M. Rilkego. W tamtym czasie postanowiłem zaprosić Jastruna do Torunia, gdzie wówczas studiowałem. Nie znaliśmy się. Umówiliśmy się, że Jastrun wyjdzie na dworcowy peron jak konspirator, ze zrolowaną warszawską gazetą. W dużej auli Collegium Minus tłumy studentów. Podobnie w Studium Nauczycielskim, gdzie zaprosił nas toruński kompozytor J.M. Wieczorek, przyjaciel Kaszubów i Kaszub.

Błędne są ścieżki. Prowadzą do i z Kaszub. Górale osiedleni przed wojną w „polskim korytarzu", blisko dzisiejszego lotniska w Rębiechowie, mówią dzisiaj po kaszubsku. Polka z Wilna, której 11 listopada – w Święto Niepodległości – przestemplowano polski dowód osobisty okrągłą pieczęcią pocztową z napisem Vilnius, tygodniami – przez Łódź czy Ełk – zmierza po wojnie repatriacyjnym pociągiem do Gdańska. Słowińcy z Kluk chodzą dzisiaj chodnikami i ścieżkami Bremy. Cmentarne ścieżki, obok kamieni nagrobnych z napisami Klick, Kluk, Klück, zarastają po pas trawy i wyższe od nich trzciny. Do grobów złożono, wraz z prochami zmarłych, słowińskie kancjonały. Jedyny zachowany w greiswaldzkiej bibliotece, po latach, w wiernej podobiźnie przedrukuje Reinhold Olesch, uczeń Aleksandra Brücknera.

Unoszę wzrok znad białej kartki, gdzie kreślę te słowa i widzę obok rzeźb Mickiewicza i Słowackiego skrzynkową rzeźbę Jana Karnowskiego z Czarnowa, koło Brus. Te rzeźby są dziełem Józefa Chełmowskiego z Jagli, późnego pobratymcy poety. Jan Karnowski, filomata pomorski, powstaniec wielkopolski i sędzia, napisał słowa, które rzeźbiarz wpisał, we własnej pisowni, w postument poety:

> Jo bëm leno chcół
> Żebë twoji mowë
> Co je Pón Bóg dół
> Nie przëkrëlë grobë.

Kaszubska stegna zarasta i jednocześnie rozkościerza się, jest zamknięta i otwiera się. I niezmiennie „wyrywa się na wolny przestwór … jest do utrzymania. I trzeba wierności". I w tym zamyka się tajemnica jej trwania.

Patrząc na cykl kolaży Miśka, odczuwam rodzaj wtajemniczenia w świat dawno przebrzmiałych zdarzeń, zgaszonej czułości, które dzięki jego wrażliwości przebijają tajemnicę zapomnienia, stając się na powrót życiem i samą pamięcią. Mogę w tym miejscu przytoczyć fragment dawnego wiersza, w którym pisałem:

> Nie muszę sięgać do żadnych wspomnień,
> one są przy mnie;
> oddychają tym samym powietrzem,
> którym i ty oddychasz.

Dziękuję, Janie.

Kto mgliście wspomina,
ten czasem mimo wszystko zbliża się
odrobinę do prawdy,
choćby krętymi drogami.

Günter Grass, *Przy obieraniu cebuli*

Wiadmości z garnizonu (Józef Reszka z Łopalic) /
News from the Garrison (Józef Reszka from Łopalice)

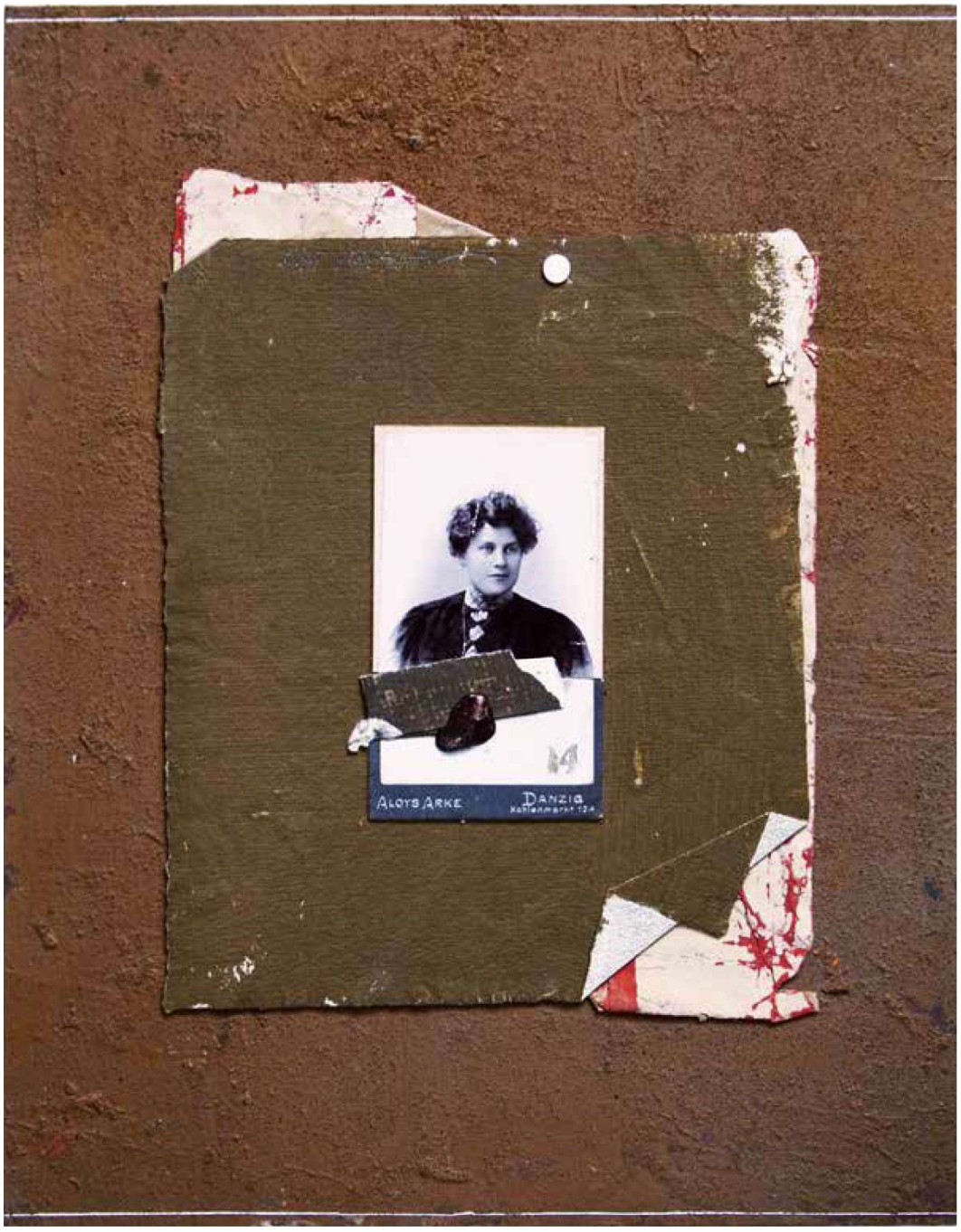

Pani Voss / Mrs. Voss

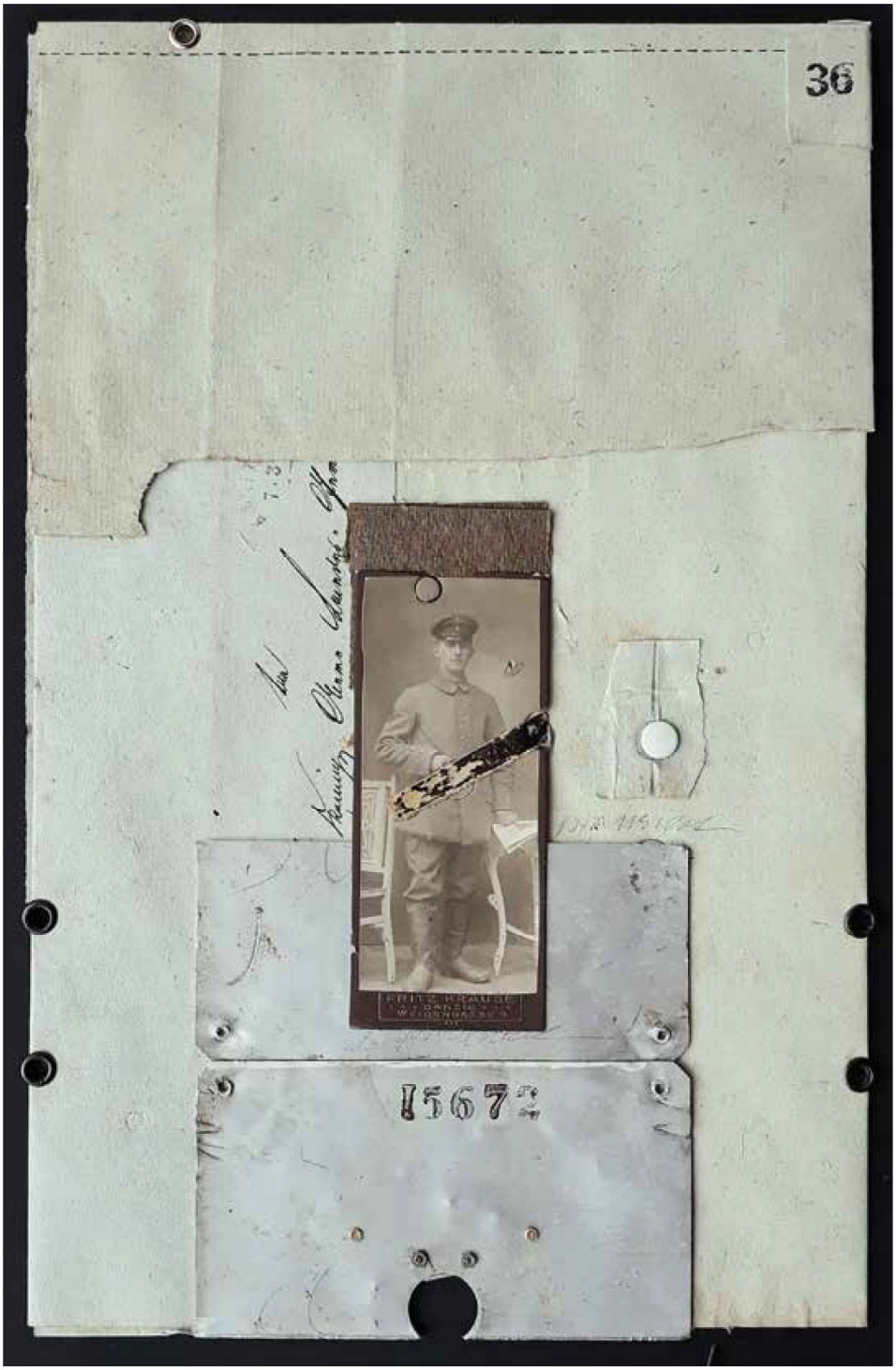

Wuj Leon wyrusza na Wielką Wojnę /
Uncle Leon Is Setting Off for the Great War

Bruno III / Bruno III

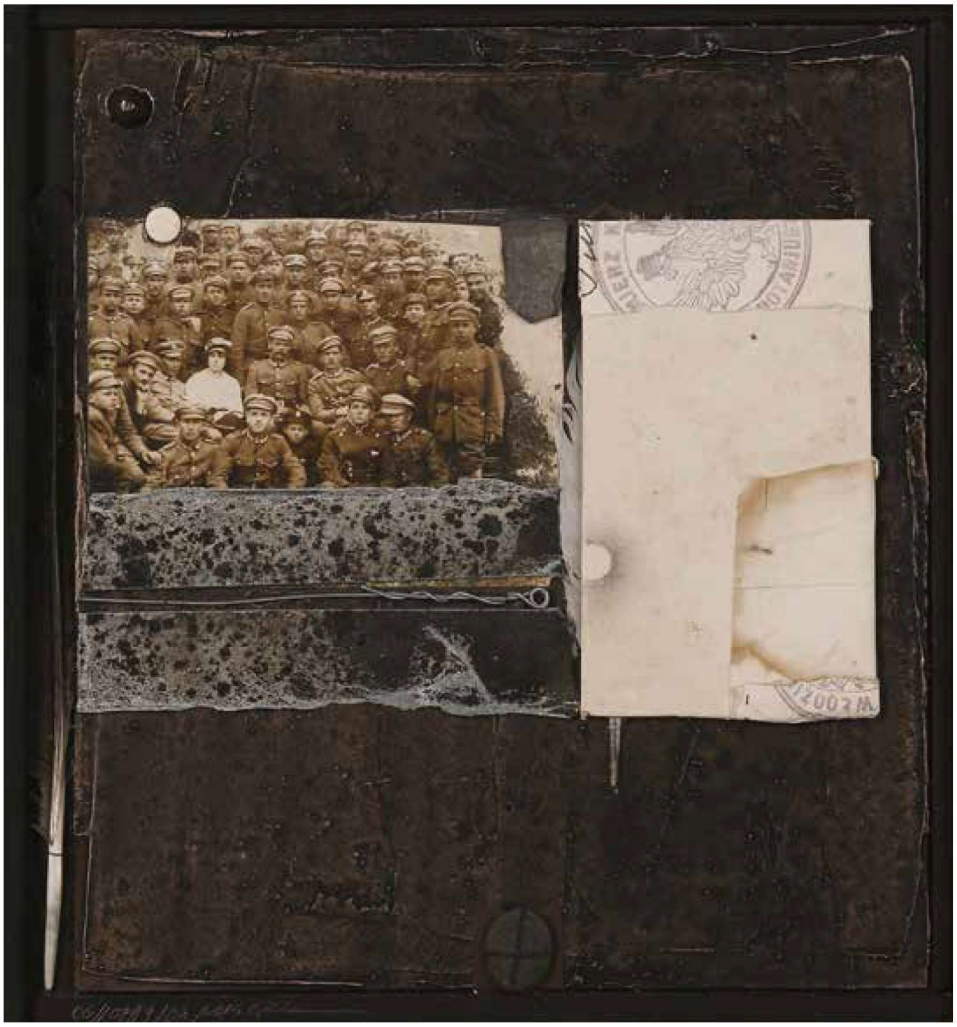

Ciotka Emilia z cyklu Legendy domowe /
Aunt Emilia from Home Legends Cycle

36795

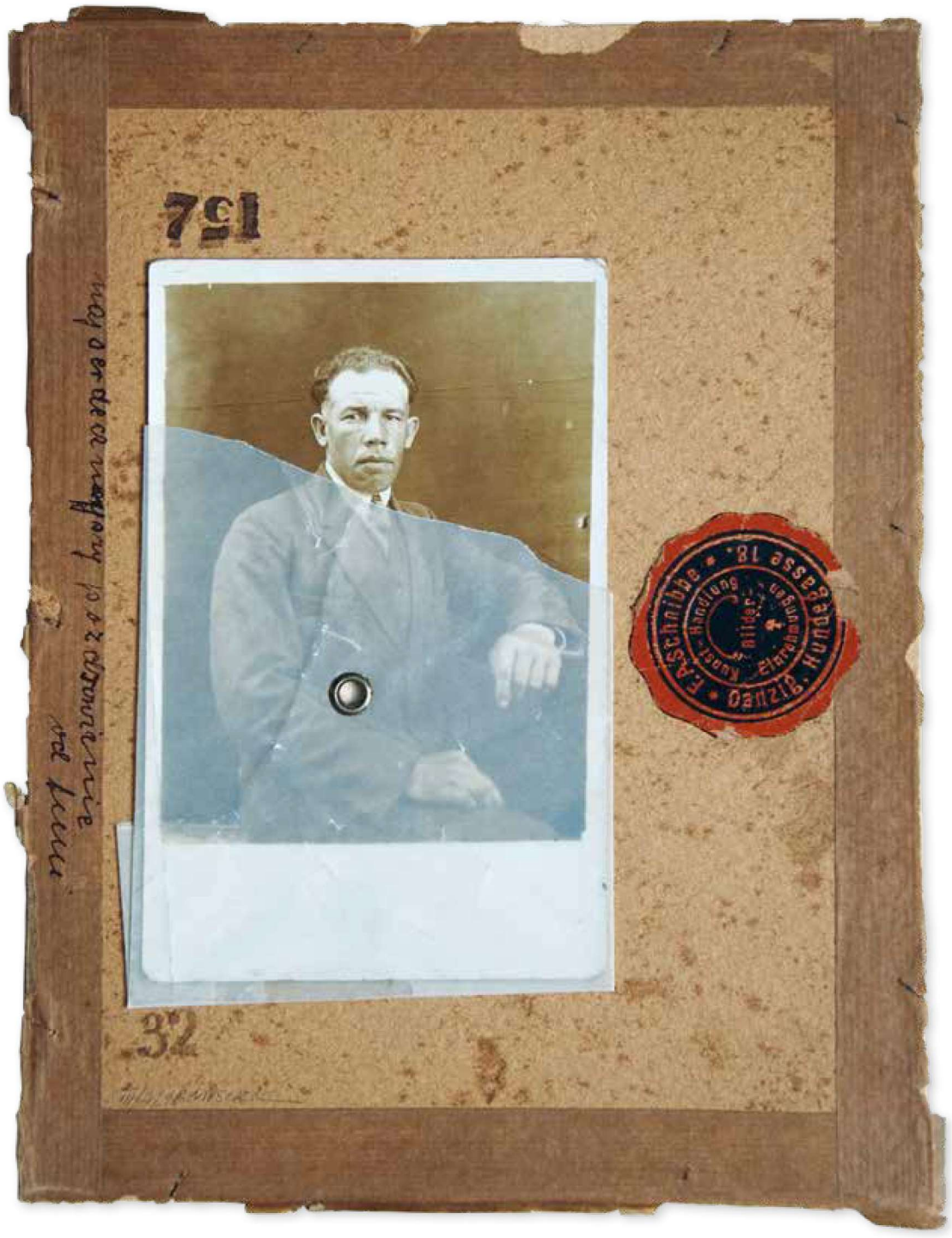

Dziadek Paweł / Grandfather Paweł

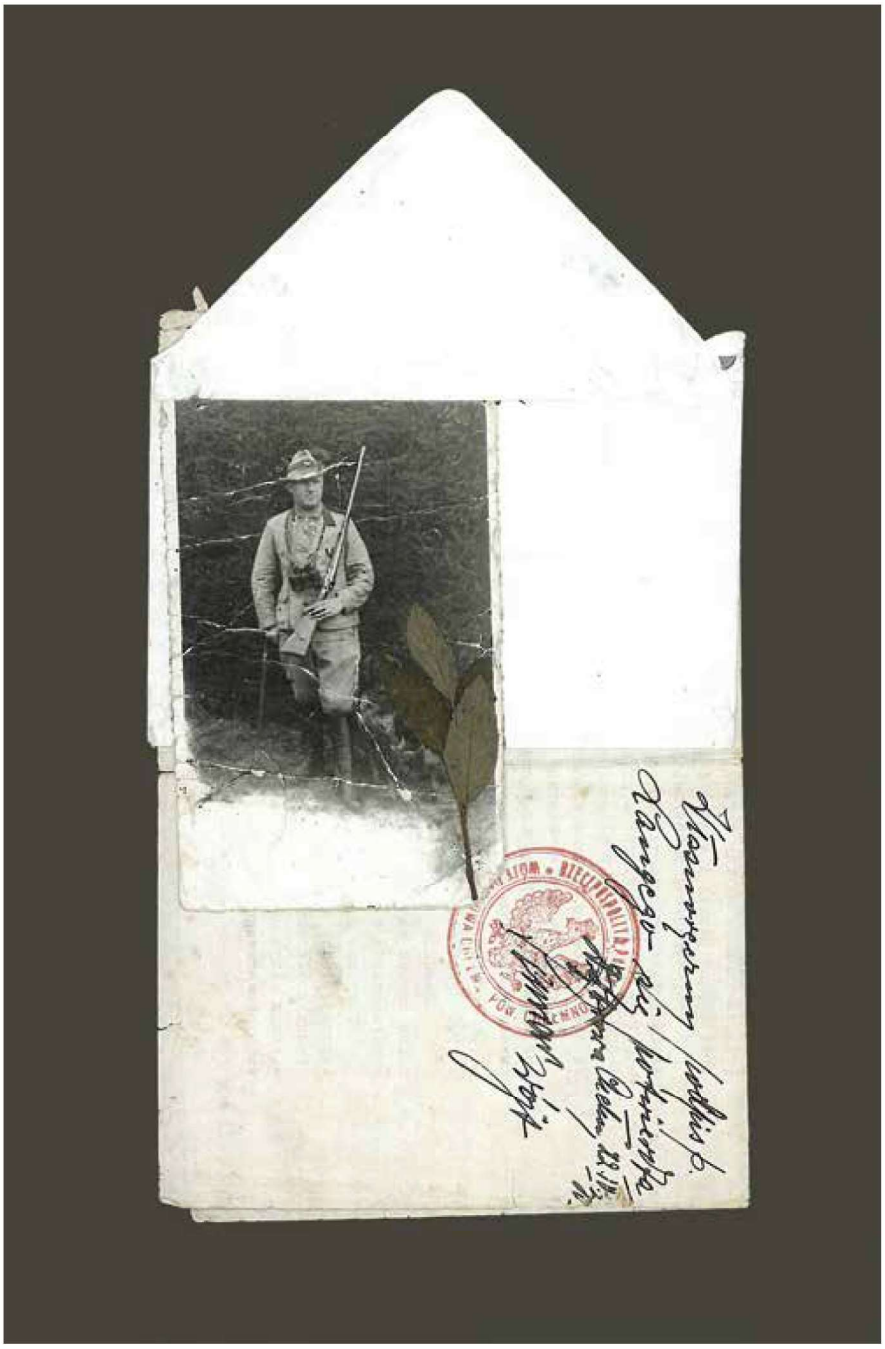

Wojciech Marciniak, Leśniczy Lasów Miejskich m. Torunia /
Wojciech Marciniak, Forester of Toruń Municipal Forests

Szczęśliwy dzień / A Happy Day

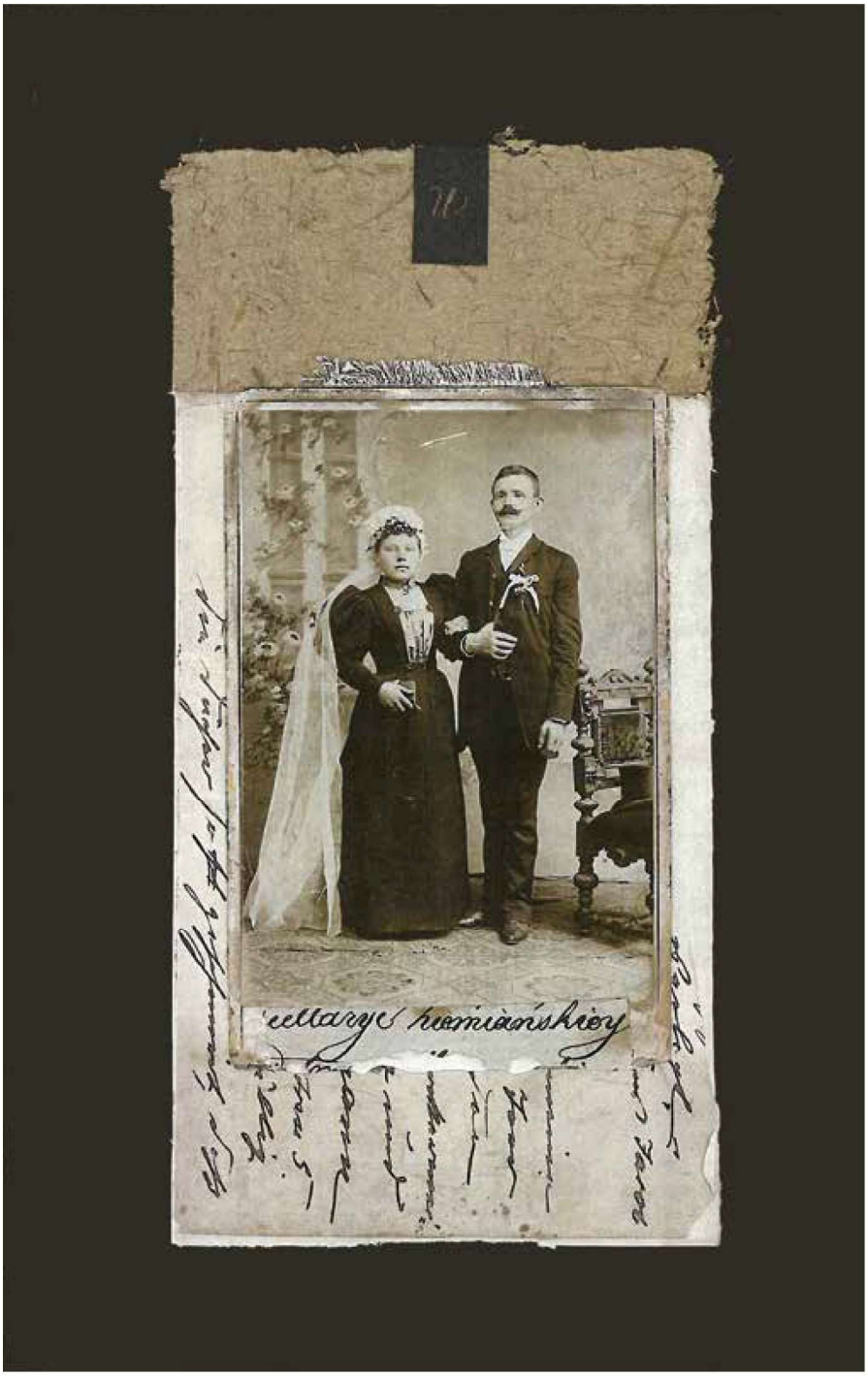

Uroczysta chwila (pamiątka) / A Solemn Moment (momento)

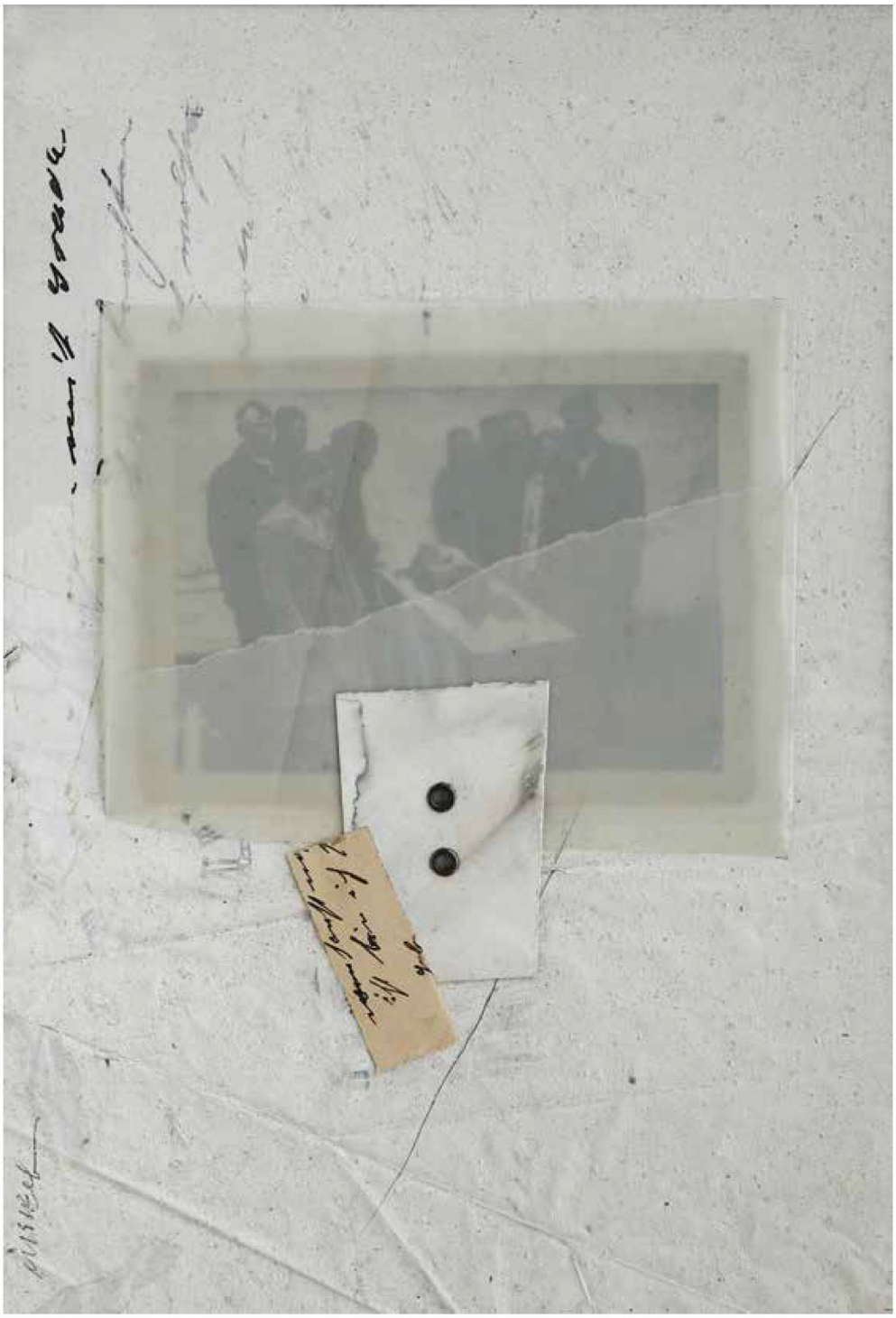

Nad trumienką / Over a Small Coffin

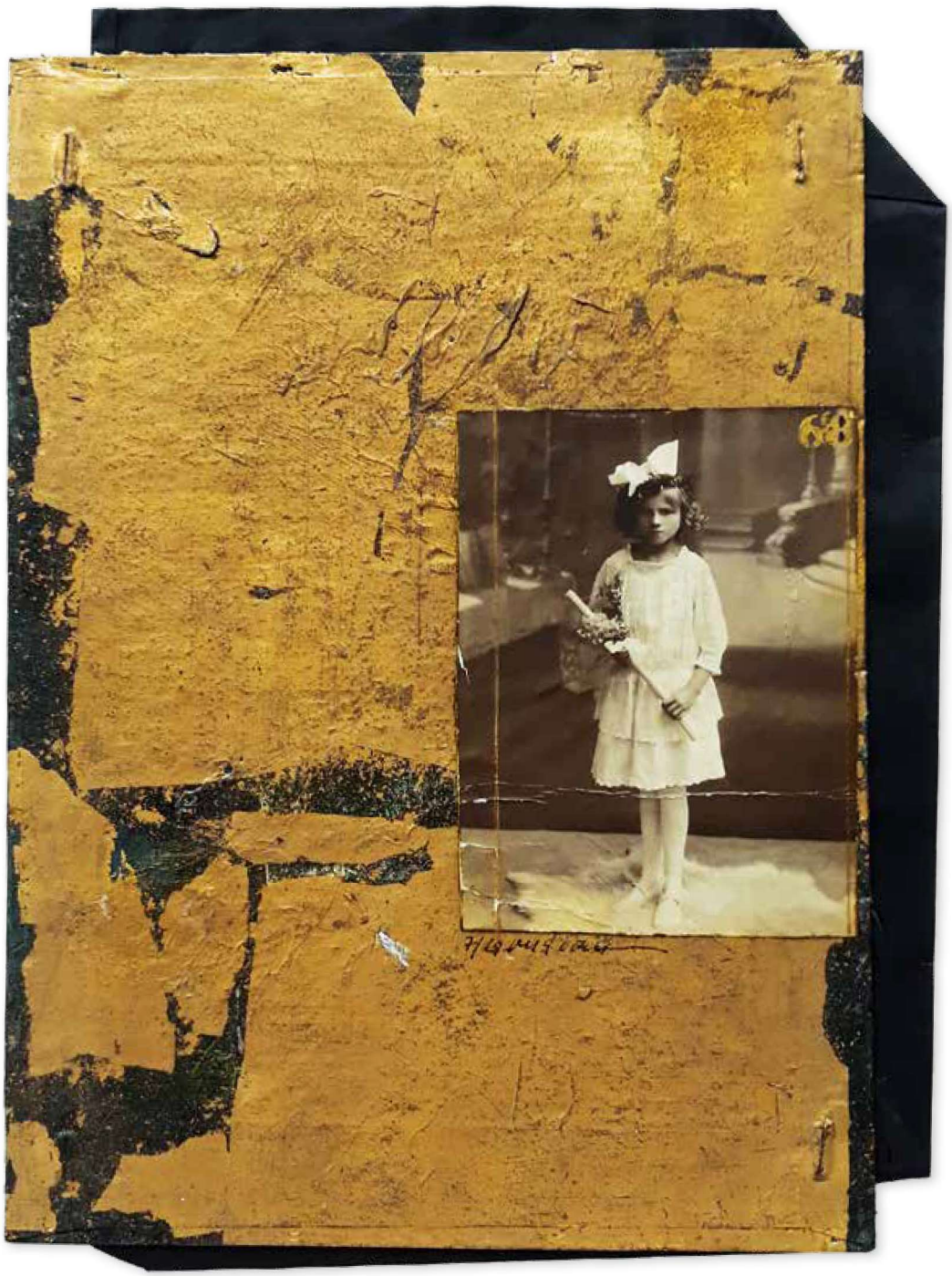

Pamiętny dzień / A Memorable Day

Das Lied vom Kinde / Das Lied vom Kinde

Muszkieterowie / Musketeers

Zosia – ciocia Jędrka K. / Zosia – Aunt of Jędrek K.

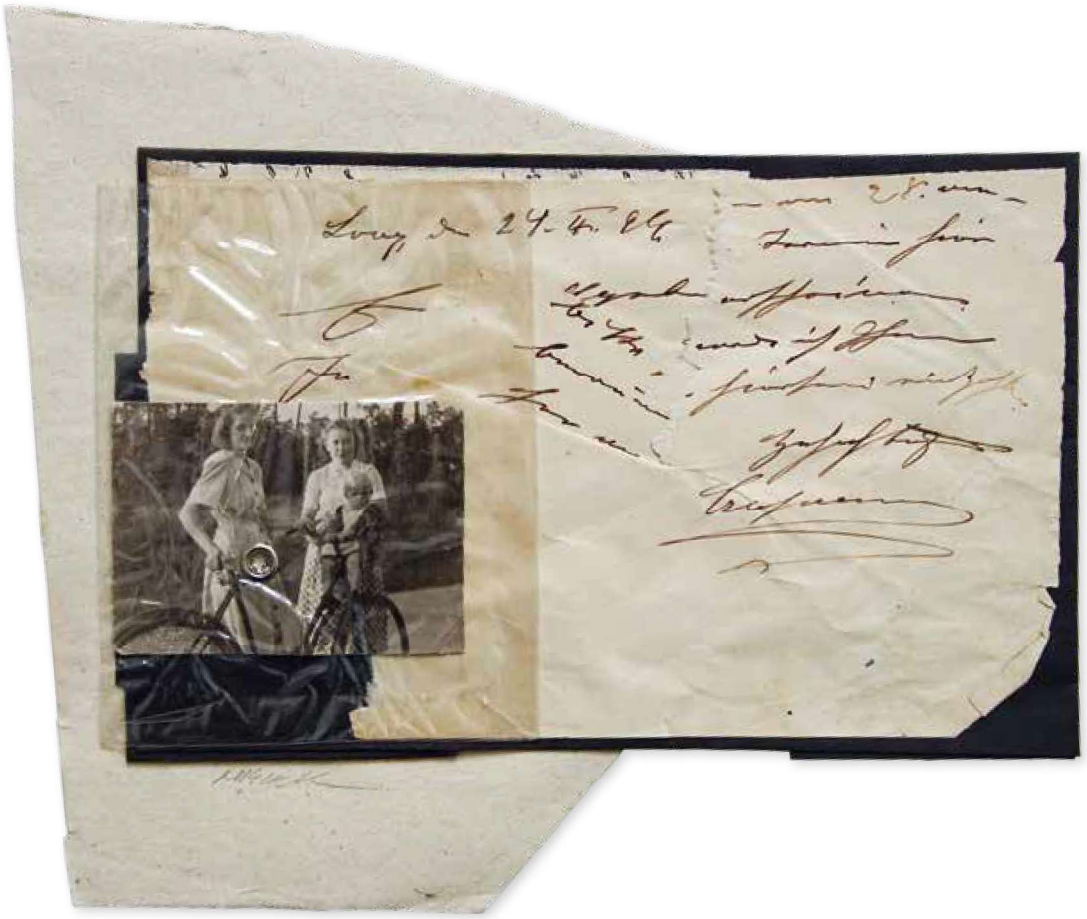

Mała Pani Mirka / Little Ms. Mirka

Zmienne losy folwarku Hawaje / Changing Fate of Hawaii Farm

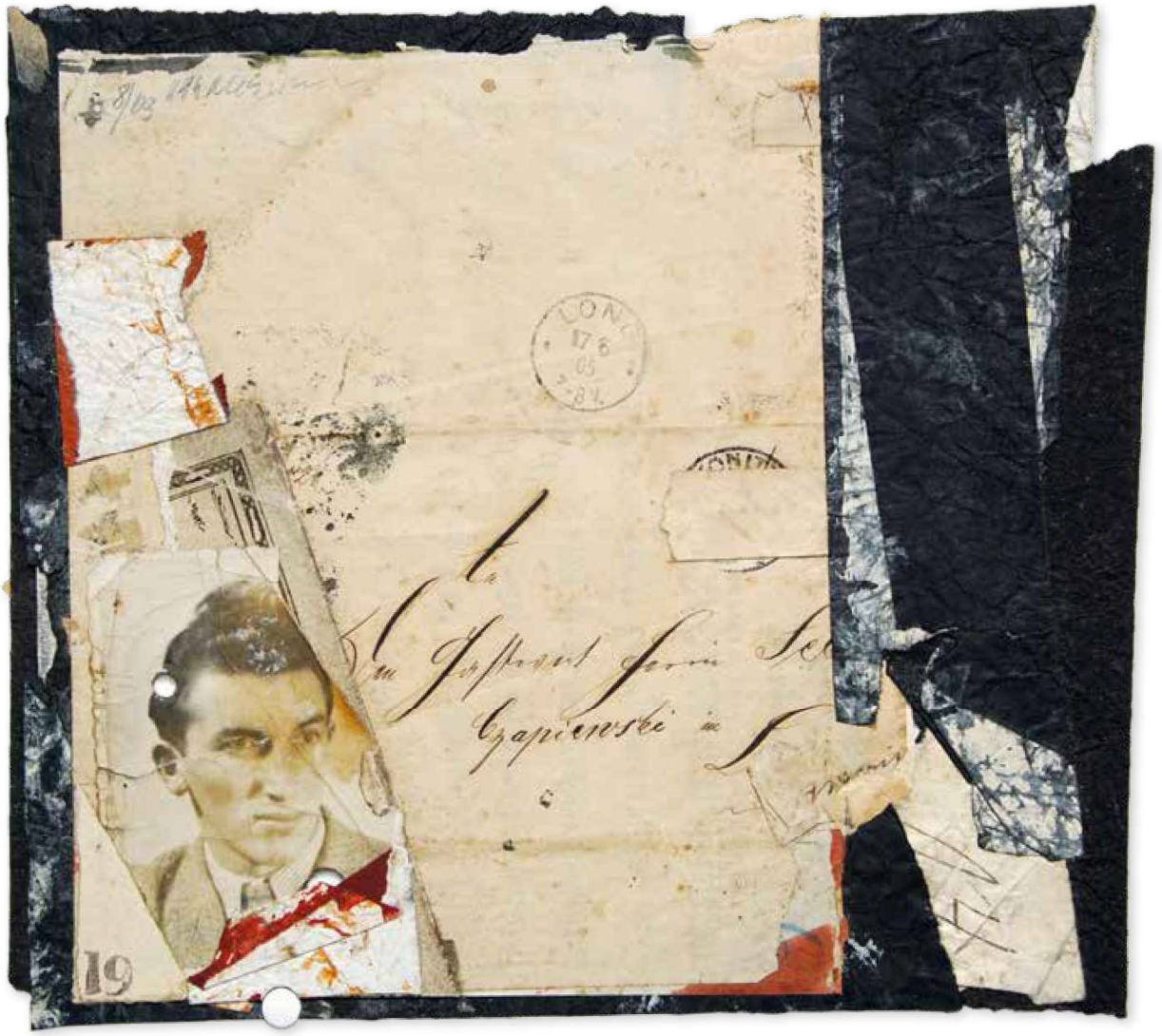

Skrawki minionego czasu / Scraps of Bygone Days

Chojnicki palimpsest / Chojnice Palimpsest

Otwarcie wystawy / Opening of an Exhibition

Pierwsza
kaszubska
parowa
fabryka
cukierków
czekolady
konfitur i wafli
Magna
właśc.: Józef Magnus, Wejherowo
na Pomorzu.

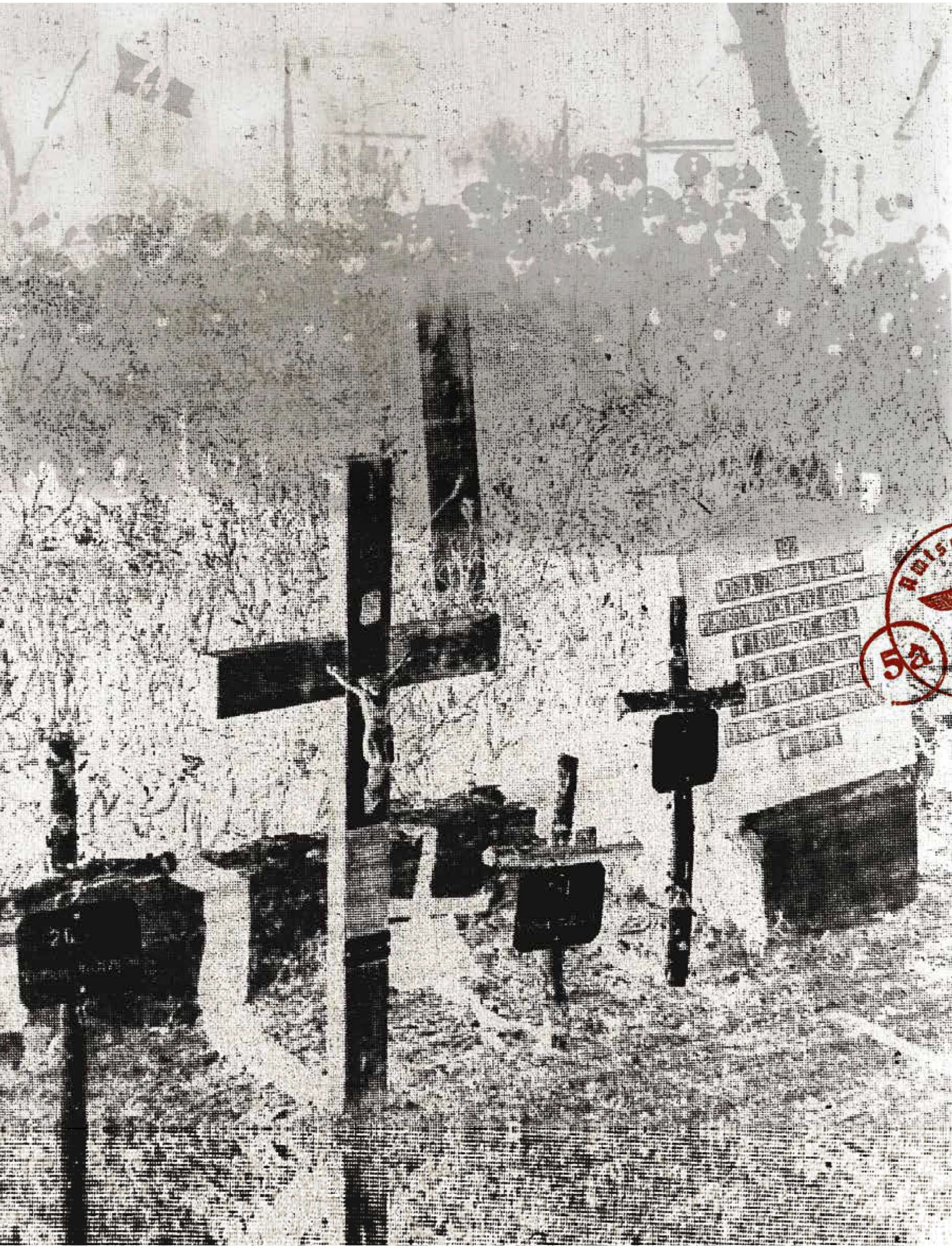

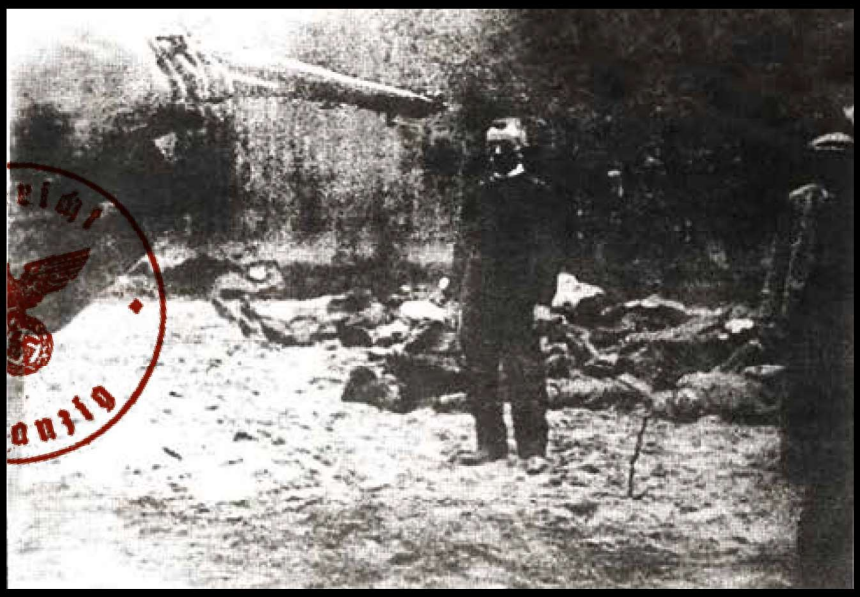

Dowódca straconej placówki / Commander of a Lost Post

Blizna / A Scar

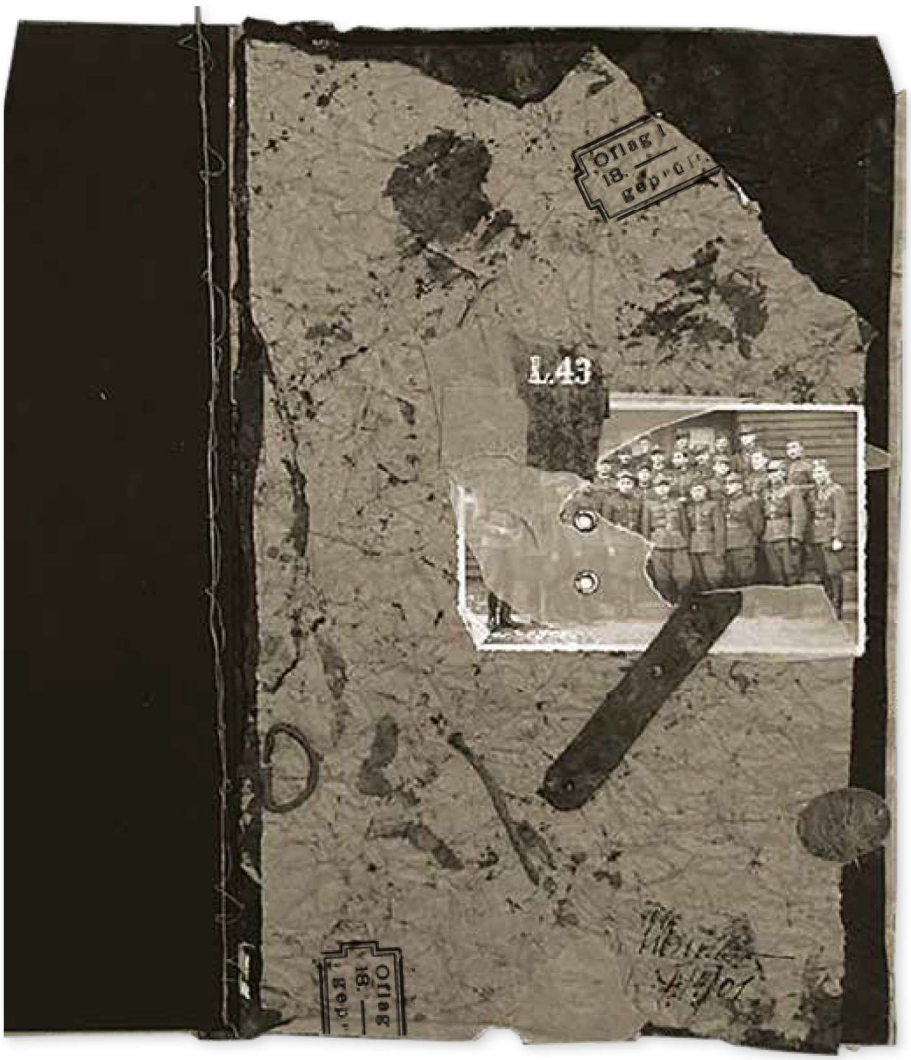

L. 43, Kriegsgefangenenpost / L. 43, Kriegsgefangenenpost

Zygmunt Pernak – obrońca Kępy Oksywskiej /
Zygmunt Pernak – Defender of Kępa Oksywska

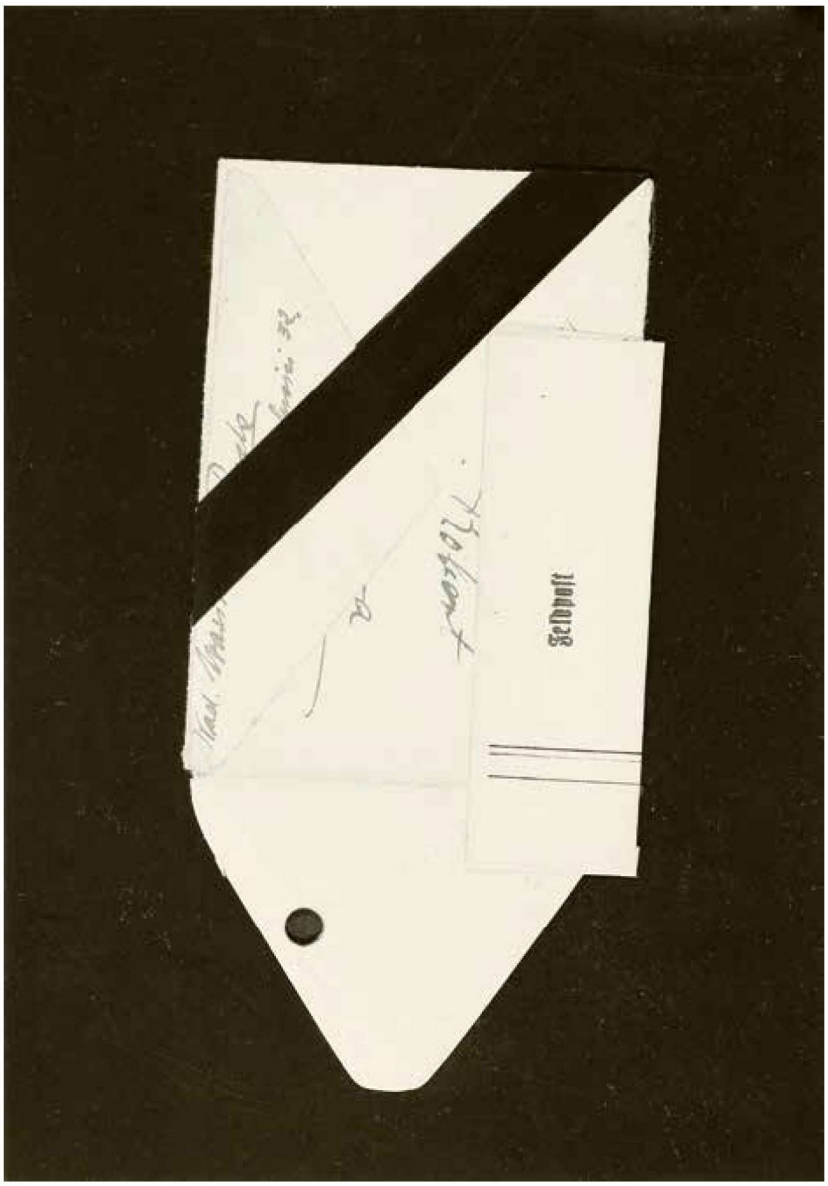
Feldpost

Wuja Jon / Uncle Jon

Koniec rodu N. / The End of N. Family

Kwiecień 1940 (fragment tryptyku) / April 1940 (a fragment of a triptych)

Справка 27303 / Справка 27303

При утере не возобновляется
СПРАВКА № 27 303
СССР
Выдана гражданину(ке)
гражданство (подданство) СССР
национальность Польша
осужденному(ой) Приказом 2 уч. г. Павлодара
31 мая 1943
РСФСР
в том, что он(она) отбывал(ла) меру наказания
и по отбытии срока наказ
с применением
из Карлага НКВД
Место для фотокарточки или лактоотпечатка указательного пальца правой руки
Печать

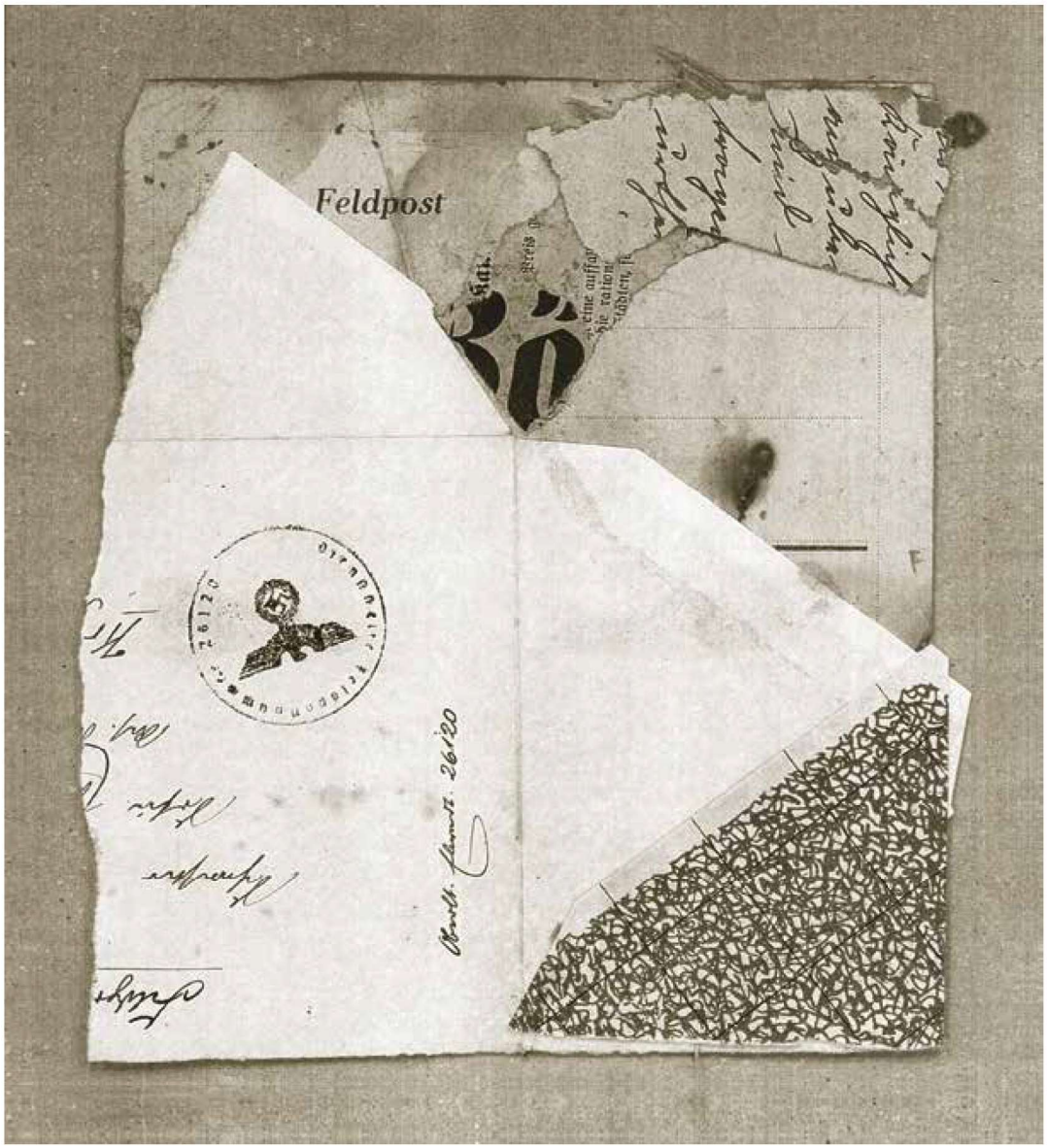
Feldpost

Karta ewakuacyjna / Evacuation Card

DEUTSCHE POST OSTEN
POSTKARTE
POCZTA POLSKA
15

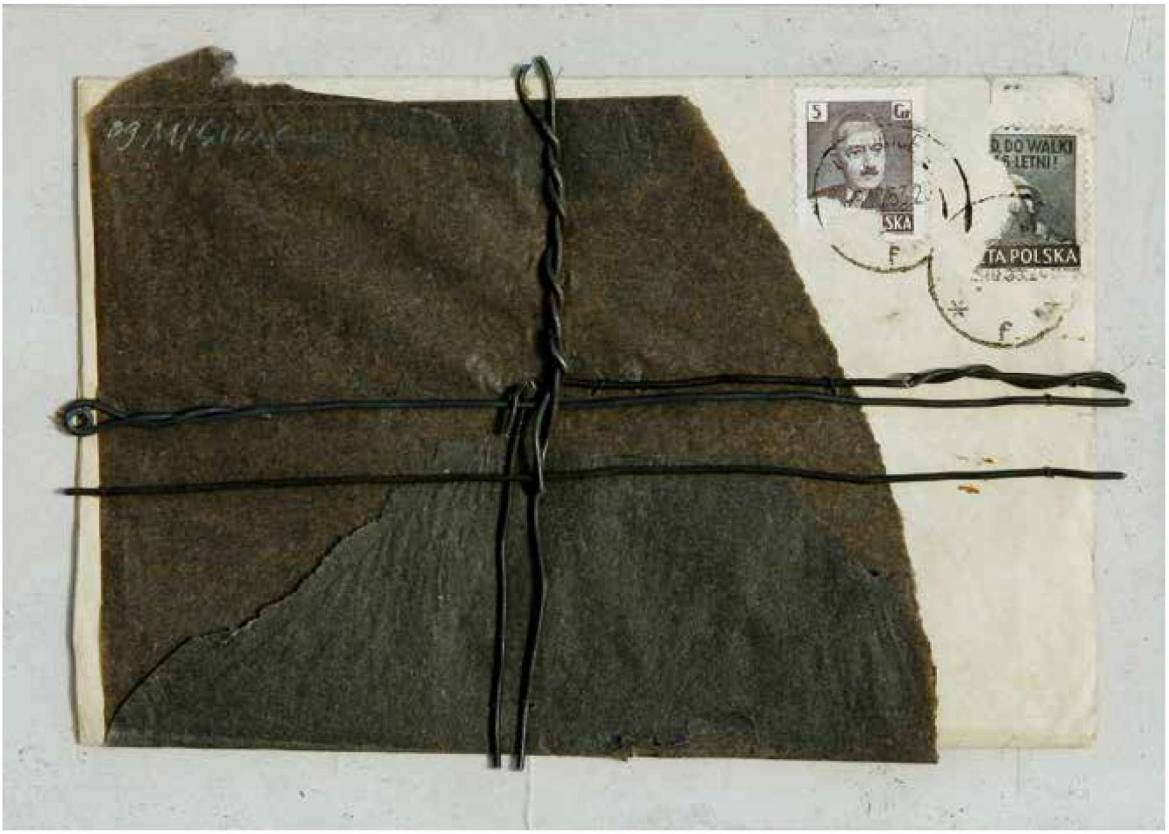

List ze Stalinogrodu / A Letter from Stalinogród

10 ZŁ
POCZTA POLSKA
GDAŃSK

Kto mgliście wspomina,
ten czasem mimo wszystko zbliża się
odrobinę do prawdy,
choćby krętymi drogami.

Günter Grass, *Przy obieraniu cebuli*

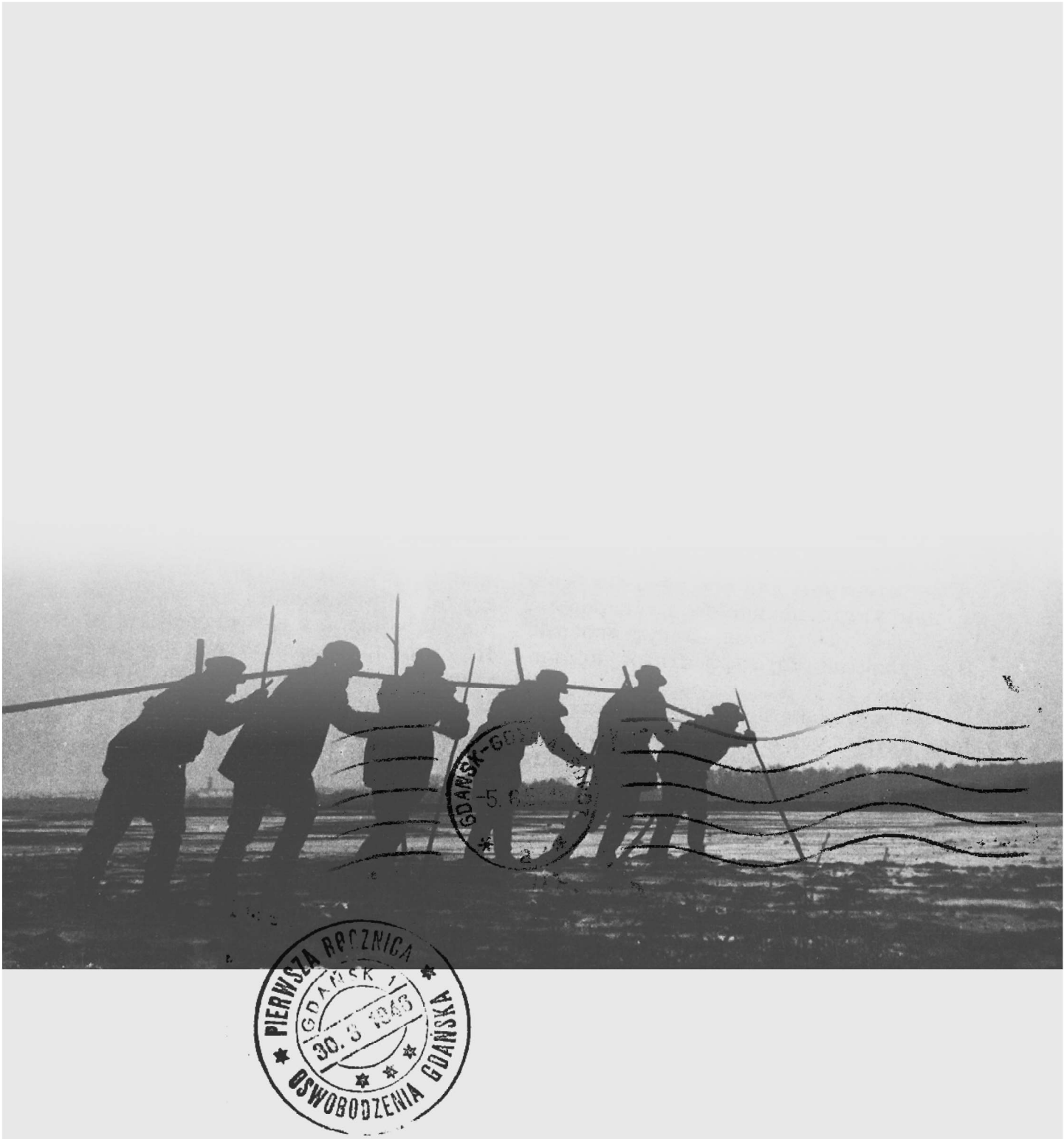
PIERWSZA ROCZNICA
OSWOBODZENIA GDAŃSKA
30. 3 1963

Jan Misiek urodził się w Słupsku w 1949 r. W 1975 r. uzyskał dyplom z malarstwa w pracowni prof. Władysława Jackiewicza. Był redaktorem graficznym Wydawnictwa Morskiego (1979-1990) i miesięcznika „Pomerania" (1995-1999). Uprawia kolaż, malarstwo, grafikę książkową i prasową. Tworzy także książki artystyczne. Jest członkiem międzynarodowej grupy artystycznej Groupe Chanteloube. Brał udział w wielu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Swoje prace prezentował na ponad 100 wystawach indywidualnych.

Jan Misiek was born in Słupsk in 1949. In 1975 he was awarded a diploma in the studio of prof. Władysław Jackiewicz. He was an art director of Wydawnictwo Morskie publishing house (1979-1990) and of "Pomerania" monthly magazine (1995-1999). He practices collage, painting, book and press graphics. He also creates artistic book. He is a member of Group Chanteloube international artistic group. He participated in many group exhibitions in Poland and abroad. He presented his works at over 100 solo exhibitions.

Wybrane wystawy / Selected exhibitions:
Galeria El, Elbląg (1976)•; Kuratorium der Willibald-Kramm-Preis-Stiftung, Heidelberg, Niemcy (1992)••; Galerie Neuropa, Heidelberg, Niemcy (1994)••; E. Vruggink Gallery, Zutphen, Holandia (1995)••; Inter-Art Galerie, Stuttgart, Niemcy (1997)••; Villa Cicogna, Bisuschio-Varese, Włochy (1999)••; Muzeum Diecezjalne, Pelplin (2000)•; Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku (2002)•; Galerie Hang.art, Grenoble, Francja (2004)••; Atelier Chanteloube, Montaud, Francja (2004)••; Muzeum Narodowe w Gdańsku (2005)•; El Casino, Ripoll, Hiszpania, (2006)••; Muzeum w Toruniu (2006)•; Muzeum w Grudziądzu (2006)•; Maire de Montaud, Montaud, Francja (2007)••; National Print Museum, Dublin, Irlandia (2007)••; Muzeum Historii Miasta Gdańska (2008)•; Maison du Patrimoine, Lans en Vercors, Francja (2008)••; Instytut Polski w Pradze, Czechy (2009)•; Galeria Wozownia, Toruń (2009)•; Alytaus Kraštotyros muziejus, Litwa (2009)••; Galeria Test, Warszawa (2010)•; Musashino Art University Museum, Tokio, Japonia (2011)••; Galeria Ex Nihilo, Grenoble, Francja (2014)•; Muzeum Zachodniokaszubskie w Bytowie (2015)•; Centrum Sztuki Moulins de Villancourt, Grenoble, Francja (2017)••; Muzeum Ziemii Złotowskiej, Złotów (2018)•; Heidelberger Kunstverein, Heidelberg, Niemcy (2019)••.

• wystawy indywidualne / • solo exhibitions
•• wystawy grupowe / •• group exhibitions

e-mail: janmisiek49@wp.pl, tel. 500 608 471

Kolaż, czyli nieustanne poruszanie się w strefie tego ryzyka, gdzie artystycznie zorganizowanej przestrzeni wszystko, co ułomne, okaleczone, biedne próbuje odnowić przymierze z doskonałym, doskonałe zaś – przegląda się w okaleczonym, smutnym i marginalizowanym… Ktoś tu rzeczy odrzucone włącza do sporu o granice sztuki i zamienia w dyskurs o tym, czym życie: jego trwanie, kruchość, obietnica sensu – i zarazem podnosi go wyżej: ku tajemniczej rzeczywistości piękna. Tam też stać się on może udziałem szukających prawdy, dobra oraz tego miejsca, w którym na mgnienie objawia się wieczność.

Kazimierz Nowosielski

Fotografie. Listy. Oczka. (Metalowe obwódki wzmacniające otwory, przez które przewlekamy sznurowadła butów, gorsetów, sznurki tekturowych teczek. Tajnych-jawnych dokumentów, którymi przytwierdzane są w paszportach i dowodach osobistych, w przewidzianych na to miejscach, nasze fotografie). Tak więc fotografie. Listy. Formularze. Koperty. Notatki. Zestawienia. Wyrwane strony książek, gazet, zgubione piórka, kawałki sznurka. Drobne przedmioty z metalu, skóry, skrawki tkanin…Podręczny spis rzeczy, z których Jan Misiek składa swój świat, spaja lepiszczem wyobraźni i – spina oczkami.

Kolaże z odpadów, zużytych drobiazgów, rzeczy odrzuconych nie są oczywista wymysłem Miśka. Tyle, że on nie składa na nowo odrzutów; składa obrazy ze skrawków dokumentów wytworzonych po to, aby na wieki dawały świadectwo życia. Nie minęły wieki, a dokumenty zaniemówiły.

Kto jest na tej fotografii? Na tym kartoniku, w drugim a może trzecim szeregu jeńców, „Kriegsgefangenen", drugi od lewej, a może od prawej to stryjeczny dziadek pani Bronki. Nad trumienką zasmucona rodzina, ale jak miało na imię leżące w niej zimne ciałko, co uganiało się za motylami po łące w letnie południa? Urszulka? Hałdy znaków zapytania.

Misiek nie odrzuca poszczególnych nawarstwień w imię docierania do warstw najstarszych, do najgłębiej posadowionych fundamentów; demonstruje ich przekroje, niekiedy wręcz wyłuskuje z zasłon dorodne kształty, a niekiedy zasłania. Do czego idealnie nadaje się półprzejrzysty pergamin, wszechobecny zresztą. Układa się z tego Miśkowa opowieść czy przypowieść o czasie, przemijaniu, bezpowrotności powrotów w przeszłość.

Tadeusz Skutnik

Udany kolaż nie zatrzymuje przy przeszłości, ale otwiera na naszą „zwyczajną niezwyczajność"; na to, co jest tu i teraz – częstokroć pomijane, a przecież bogate, niewyczerpalne, dostępne a opalizujące tajemnicą. Ale można też popatrzeć na tę dziedzinę sztuki jako na swoisty palimpsest, na zapiski czynione na marginesie głównego nurtu egzystencjalno-historycznej narracji. Tutaj to, co zepchnięte na obrzeża – na powrót kieruje się ku centrum, to zaś, co na powierzchni – pogrąża się w mrok i zdaje się już żyć z tego, co w nim jest kruche i śmiertelne. Wieczność oraz przemijalność znów w jednym miejscu zdają się spotykać.

———

W kolażu chodzi przede wszystkim o to, by znaleźć takie piękno, które realność rzeczy angażując do swego zmysłowego przejawiania się, zarazem otwiera się na to co pozarealne, nieskończone, niedosięgalne… Podnieść rzecz do wysokości oczu, lecz uczynić to tak jednocześnie, by zobaczyło ją serce.

Kazimierz Nowosielski

———

W długim ujęciu w: „Stalkerze" Andrzeja Tarkowskiego – jazda kamerą nad powierzchnią wody ukazuje zbieraninę rozmaitych przedmiotów leżących na dnie. Są to artefakty już to tajemnicze, mityczne, już to zwykłe – jak to ludziska wrzucają.

Przez warsztat Jana Miśka przepływa właśnie taki potop odpadów cywilizacyjnych różnej rangi i kalibru, a w ich niemocie ukrywają się skrawki małych historii, które nie mają szans przekrzyczeć zgiełku historii wielkiej. Proces przekształcenia cieku śmiecia w strumień piękności zachodzi dzięki uporczywym procesom organizacyjnym, które z chaosu wykształcają wyższą formę chaosu. Nieme artefakty pogrupowane, zmuszono do koegzystencji w ramach ograniczonej przestrzeni […] ożywają i zaczynają emitować jakieś narracje. Niekoniecznie te, jakie miał na myśli ich twórca – jeśli w ogóle miał. Jego rola jest tu ściśle artystyczna, estetyczna, intencja tych działań pozostaje czysto autoteliczna, z nadzieją wszak, że widz wykroczy poza ramy dzieła, i wyprowadzi przedmiot sztuki na manowce semantyki.

Pozostawiwszy odpowiedzialność za treść przekazu zindywidualizowanej widowni, skupmy się zatem na sposobie mówienia. W opozycji do krzykliwości czasu naszego twórca obiera sposób ekspresji, który samemu nazywa: mezza voce. To termin muzyczny oznaczający posługiwanie się ściszonym głosem, jednak nie jest to synonim określenia piano, bardziej popularnego. Nie chodzi bowiem o to, by tylko ściszyć to co za głośne, ale by zrobić to bez utraty pozytywnych walorów obecnych w ekspresji pełnym głosem. Stwarza to potrzebę zmiany barwy głosu tak, aby spadek „mocy" zastąpiła żarliwość.

Dzięki temu sposób przekazu staje się bardziej intymny, kameralny, osobisty. Odwołując się do tego określenia, Jan Misiek odkrywa coś, co chyba

już wcześniej było odkryte, choć nie nazwane: mezza voce to nie jeden ze sposobów wypowiedzi, ale coś w rodzaju credo artystycznego, a może nawet osobistego. Tchnąć niejako ducha tej ekspresji w swe puzzle układane z przerażająco zwyczajnego budulca, rehabilituje pospolitość. Postać, która wyłania się z tych kreacji, to ponadczasowy everyman pospolity, którego władcy tego świata wiecznie próbują przerobić na no person. Jan Misiek sprawia, że pospolitość nie skrzeczy, lecz opowiada nam siebie.

Włodzimierz Cegłowski

W pracach Jana Miśka zdumiewa mnie ich kompozycja, zawsze dokładnie przemyślana, pełna głębokiej harmonii i prostoty form; poddana dyscyplinie geometrii i lirycznego kolorytu jest świadectwem – kto wie czy też nie najistotniejszym – pracy artysty w materii i to w najpierwotniejszym tego słowa znaczeniu.

Istotą tej sztuki nie jest jednak wyłącznie materialność świata. Niczym z wykopalisk pojawiają się w kompozycjach Miśka znaki przeszłości – zapomniane, zamglone, z zatartymi często napisami, przemawiające do nas jak wydobyte z podświadomości symbole zbiorowej pamięci. […] Aby wyrazić to co duchowe, sięga w materię i nadaje jej – niczym ów pierwszy poruszyciel – ożywiającą formę.

Oglądanie prac Miśka to zaproszenie do uważnej i długiej wędrówki, ostatecznym tematem jego prac bowiem Czas i Przemiana. We współczesnej, krzykliwej giełdzie pomysłów plastycznych, w chaosie propozycji i kierunków, w pomieszaniu języków Misiek oferuje nam obcowanie z Tajemnicą. Jest to dar, którego nie sposób przeoczyć.

Paweł Huelle